Rok II Warszawa, 18 września 1937 r. Nr. 38

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Kredyt rejestrowy i zaliczkowy w świetle tegorocznej kampanii.

Z wszelkiego rodzaju gatunków pomocy dla rolnictwa, zawdzięczających swe powstanie ciężkiemu położeniu działu tego gospodarstwa narodowego w okresie kryzysu, najlepiej wytrzymała próbę życia akcja kredytowa pod zastaw zboża, w formie powszechnie znanej jako kredyt rejestrowy dla większej własności rolnej i zaliczkowy dla gospodarstw chłopskich. Akcja ta wytrzymała próbę życia mimo bardzo niekorzystnych warunków, w jakich się rozwijała w pierwszych latach. Warunki te zresztą miały swe źródło nie w czym innym, jak w środkach polityki gospodarczej, które, stosowane bez znajomości praw kształtowania się cen na krajowym rynku zbożowym, paraliżowały jej skuteczność.

Czynnikiem, który wpływał na słabe rozpowszechnienie kredytów pod zastaw zboża wśród rolników w latach gospodarczych 1933/34 i 1934/35, a w tym ostatnim roku przyczynił się niemal zupełnie do zdepopularyzowania tej akcji, był sposób przeprowadzania interwencji zbożowej na rynku krajowym. By rzeczy te stały się dla czytelnika jasne, musimy wpierw sprecyzować istotne zadania, jakich wypełnienia oczekujemy od kredytów zastawowych tak w płaszczyźnie prywatno-gospodarczej, jak też w ramach polityki gospodarczej.

Zjawiskiem, wynikającym bezpośrednio ze słabości finansowej rolnictwa, jest duża skłonność do wyprzedaży ziarna natychmiast po zbiorach. Rolnikom chodzi o jak najprędsze zdobycie gotówki na zaspokojenie płatności, których szereg terminów zbiega się tuż po żniwach, oraz na potrzeby gospodarcze, związane z podjęciem robót jesiennych. Stąd wobec braku kapitałów obrotowych rodzi się konieczność natychmiastowego masowego rzucenia na rynek znacznej części ziarna, czym spowodowana nadmierna podaż zboża wpływa na obniżenie cen. Polityka gospodarcza w latach kryzysu, gdy nasilenie podaży pożniwnej poczęło przybierać formy wprost katastrofalne, podjęła środki zmierzające do uchylenia jego złych

skutków. Obok wielu zarządzeń ubocznych, jak przesunięcie terminów płatności przypadających na wczesną jesień na okres późniejszy, stworzono system polityki rolnej, którego zasadniczymi trzonami był interwencyjny skup zboża przez P.Z.P.Z. oraz kredyty pod zastaw zboża. Zadaniem tych ostatnich było: 1) dostarczenie rolnikom gotówki na warunkach ulgowych przed ostatecznym zrealizowaniem zbiorów, 2) powstrzymanie rolników od masowej sprzedaży ziarna w okresie, gdy ceny są najmniej dla nich korzystne, 3) związanie pewnych ilości ziarna w ośrodkach produkcji, a przez zmniejszenie podaży na rynku krajowym ułatwienie działalności akcji interwencyjnej.

Rzecz oczywista, że zachętą dla rolnika w korzystaniu z kredytów pod zastaw zboża, obok uchylenia konieczności pośpiechu w realizowaniu sprzedaży zboża natychmiast po żniwach, było liczenie na zwyżkę cen w miesiącach zimowych i wiosennych. Można nawet uzupełnić wypunktowane powyżej zadania akcji kredytowej pod zastaw zboża tym, że w płaszczyźnie prywatno-gospodarczej kalkulacja na uzyskanie wyższych cen w okresach późniejszych była zwłaszcza w gospodarstwach silniejszych niemal jedynym celem korzystania z kredytu rejestrowego. W każdym jednak razie stwierdzić można, że niewątpliwym warunkiem powodzenia omawianej akcji musi być naturalna zachęta do korzystania z kredytu, jaką jest właśnie normalny przebieg sezonowej zwyżki cen zbóż w miesiącach zimowych i wiosennych.

Dzieje polityki interwencyjnej na rynku zbożowym, prowadzonej za pośrednictwem P.Z.P.Z., nie są tak dawne, byśmy musieli je tu szczegółowo przypominać. Pamiętamy, że podciągnięte sztucznie w górę ceny zbóż we wrześniu i październiku 1934 r., w miesiącach następnych załamały się katastrofalnie, osiągając na wiosnę 1935 roku poziom niższy niż w okresie bezpośrednio po zbiorach. Wówczas zatem*), gdy większość rolników zaciągała pożyczki pod zastaw zboża, t. zn. we wrześniu 1934 r., przeciętne ceny zbóż według notowań w Warszawie wynosiły dla pszenicy 20 zł., dla żyta 17 zł., dla jęczmienia 21 zł., a dla owsa około 15 zł. Przy pierwszej płatności kredytu zastawowego t. zn. w styczniu 1935 wszystkie te ceny wykazały obniżkę, a mianowicie: pszenica spadła do poziomu 18 zł., żyto do poziomu 14,5 zł., jęczmień 20,5 zł., a owies 14 zł. W dalszych miesiącach obniżka ta stała się jeszcze bardziej dotkliwą, wskutek czego w dużym stopniu utrudniony został regularny wpływ rat z tytułu spłat kredytów zastawowych.

Odwrócony przebieg sezonowego układu cen zbóż w roku gospodarczym 1934/35 spowodowany został niewłaściwym rozłożeniem nasilenia interwencyjnego skupu ziarna na rynku krajowym, działającym w rezultacie sprzecznie z akcją kredytu zastawowego. Forsowanie skupu na jesieni po cenach znacznie wyższych, niż pozwalały na to warunki, przyczyniało się do wyciągania zboża na rynek, podczas gdy zadaniem kredytów rejestrowego i zaliczkowego było hamowanie podaży. Wydatkowanie nadmierne sum przeznaczonych na akcję interwencyjną w okresie pożniwnym spowodowało przedwczesne wyczerpanie sum na ten cel przeznaczonych, wobec czego, gdy podaż ziarna nie zmniejszyła się, skup zboża ze strony P. Z. P. Z. musiał być przerwany, powodując największe w nasileniu załamanie się cen, załamanie tym groźniejsze, że odwracające naturalny sezonowy układ cen. Tego rodzaju „rewolucja" na krajowym rynku zbożowym nie tylko storpedowała wyniki opartej o zdrowe podstawy polityki kredytowej w stosunku do rolnictwa, ale przyczyniła się do pogłębienia skutków kryzysu przez to, że wspomniana „rewolucja" dotknęła przede wszystkim gospodarstwa silniejsze finansowo, oraz te, które skorzystały z kredytu zaliczkowego i rejestrowego.

W rezultacie wskutek sytuacji, jaka wytworzyła się w roku gospodarczym 1934/35, wyniki akcji kredytowej pod zastaw zboża były zdecydowanie ujemne. Rok ten był kryzysowy, jeżeli chodzi o powodzenie omawianej akcji, podkopując na dłuższy okres czasu zaufanie rolnictwa do tego rodzaju pomocy finansowej.

Jeżeli poświęcamy tyle uwagi historii kredytów rejestrowego i zaliczkowego, to czynimy to dlatego, że uważając akcję w zasadzie za bardzo korzystną dla rolnictwa i niewątpliwie opartą o zdrowe podstawy, pragniemy podkreślić z całym naciskiem, że tylko wówczas kredyty te mają szanse powodzenia i przynoszą korzyści rolnictwu, gdy ceny zbóż w ciągu roku gospodarczego mają tendencję zwyżkową w miarę zbliżania się do wiosny, oraz gdy rynek zbożowy nie jest przedmiotem oddziaływania środków polityki gospodarczej, kierujących ewolucję cen w przeciwnym kierunku.

*) Por. H. W. Kowalski — Kredyt zastawowy i zaliczkowy — Rolnictwo R. VII. T. II. z. 2.

Potwierdzeniem powyższych uwag jest stały wzrost rozprowadzonych kredytów zbożowych w ostatnim trzechleciu, to jest w tym okresie, w którym dorywczo stosowaną akcja interwencyjna nie powoduje nieprzewidywanych przez rolnika wstrząsów na rynku zbożowym, a rozwój cen uzyskuje przebieg uzasadniony naturalnymi warunkami tego rynku, przebieg, który przez swą odwieczność stał się podstawą wszelkich kalkulacyj gospodarczych rolnika

Rozwój kredytów zbożowych w ciągu ostatniego trzechlecia przedstawia następujące zestawienie:

	Kredyt rejestrowy			Kredyt zaliczkowy		
rok gosp.	Suma rozprow. kredytu	ilość pożyczkobiorców	przec.wys. pożyczki	Suma rozprow. kredytu	Ilość pożyczkobiorców	przec.wys. pożyczki
1934/35	19.987.150	1.847	10.821	2.809.630	18.435	152
1935/36	23.011.997	2.444	9.454	7.257.584	48.162	150
1936/37	24.778.490	2.335	10.611	7.010.929	50.598	138

Zestawienie powyższe wskazuje przede wszystkim na coraz większe rozpowszechnianie kredytu zaliczkowego przeznaczonego dla gospodarstw mniejszych, przy czym jednak i kredyt rejestrowy wskazuje stały wzrost. Jeżeli chodzi o udział poszczególnych dzielnic w korzystaniu z omawianej pomocy kredytowej, to na pierwszy plan wysuwa się woj. poznańskie i pomorskie. Posuwając się na wschód od tych dzielnic, obserwujemy stopniowe zmniejszanie się rozprowadzanych sum. Dla pełnej charakteryzacji warunków, w jakich jest rozprowadzany kredyt rejestrowy i zaliczkowy, należy zwrócić uwagę, że wymienione woj. zachodnie przodują nie tylko w wysokości sum pobranych, ale także w ilości pożyczkobiorców i w wysokości przeciętnie udzielanej pożyczki. Dane, dotyczące tej ostatniej pozycji wykazują, że jeżeli chodzi o kredyt rejestrowy, to przeciętna wysokość udzielonego kredytu w woj. poznańskim w 1936/37 r. wynosiła 16.268 zł., podczas gdy odpowiednia suma dla woj. lwowskiego (łącznie z woj. tarnopolskim i stanisławowskim) wynosiła 11.108, a dla woj. wileńskiego — 4.310 zł. Podobne różnice obserwujemy w zakresie kredytu zaliczkowego. Przeciętna wysokość udzielanej zaliczki na zboże wyniosła w 1936/37 r. w woj. poznańskim 307 zł., w dzielnicy płd.-wschodniej 114 zł., w woj. wileńskim 112 zł.

Scharakteryzowany wyżej rozwój akcji kredytów zbożowych w ostatnim trzechleciu skłonił Komitet Ekonomiczny Ministrów do utrzymania tych kredytów w okresie kampanii zbożowej 1937/38 w dotychczasowej wysokości, przeznaczając dla kredytu zaliczkowego 15 mil. zł., dla kredytu rejestrowego zaś 40 mil. zł. Warunki, na których mogą rolnicy z omawianych kredytów korzystać, są te same co i w poprzednich latach, jedyna różnica polega na tym, że oprocentowanie podwyższono z 3% do 4% dla kredytu zaliczkowego i do 4½% dla zastawowego.

Już obecnie dochodzące wiadomości co do zasięgu akcji kredytowania zbiorów w roku bieżącym pozwalają na stwierdzenie, że prawidłowy rozwój cen zbóż w ubiegłej kampanii, charakteryzowany równomiernym ich wzrostem od okresu pożniwnego do przednówka, przyczynił się w wysokim stopniu nie tylko do spopularyzowania tej formy kredytu, ale także do zrehabilitowania jego dotychczasowej opinii. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. rozesłał ankietę do izb rolniczych z prośbą o scharakteryzowanie przebiegu omawianej akcji na poszczególnych terenach. Odpowiedzi na powyższą ankietę, odnoszące się do ostatnich dni sierpnia b. r., stwierdzają, że już w tym czasie sumy rozprowadzonego kredytu rejestrowego przy niesłabnącym nadal popycie przekroczyły 50% przeznaczonych na ten cel kwot, a w niektórych dzielnicach (zachodnich) są większe, niż kredyty udzielane do końca zeszłorocznej kampanii. Jeszcze jednak większy niż w zakresie kredytu rejestrowego obserwujemy wzrost popytu w stosunku do kredytu zaliczkowego. Na podstawie dość ogólnikowych cyfr, jakie są w posiadaniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, można szacować wzrost tego popytu o blisko 100%. W porównaniu jednak do kredytu rejestrowego realizowanie kredytu zaliczkowego nie postępuje równolegle do popytu. Główną trudność przedstawia tu technika rozprowadzania tego kredytu.

Kredyt zaliczkowy rozprowadzany jest głównie za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. O ile technika rozprowadzania kredytu zaliczkowego przez tę ostatnią instytucję nie budzi zastrzeżeń, czego najlepszym dowodem jest wyczerpanie do końca sierpnia ¾ przydzielonych jej sum, o tyle rozprowadzanie kredytu zaliczkowego za pośrednictwem P. B. R. idzie jak do tej pory bardzo słabo.

Według informacyj, jakie Związek Izb i Organizacyj Rolniczych posiada, sama zasada, na

której opiera się rozprowadzanie kredytu zaliczkowego przez banki państwowe, budzi wiele zastrzeżeń. Podstawę do tych zastrzeżeń stanowią w pierwszej linii rygory, jakie są stawiane lokalnym instytucjom kredytowym przy przekazywaniu sum do dalszego rozprowadzenia ze strony instytucyj centralnych. Uwagi te nie dotyczą wspomnianej wyżej Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, przekazującej bez większych trudności oddane do swej dyspozycji kredyty instytucjom drugiego rzędu (Kasom Stefczyka i t. p.). Inaczej się jednak rzecz przedstawia, jeżeli chodzi o instytucje kredytowe tego rodzaju, jak Komunalne Kasy Oszczędności, Kasy Gminne i t. p. Instytucje centralne uzależniają przekazywanie im kredytów nie tylko od stanu ich gospodarki, ale wymagają, by na wekslach wystawionych przez lokalne instytucje kredytowe były żyra osób odpowiedzialnych majątkiem, co wobec nieograniczonej odpowiedzialności członków za zobowiązania nie ma znaczenia praktycznego, posiada natomiast charakter formalności niejednokrotnie trudnej do pokonania. Drugą okolicznością, którą należy wziąć pod uwagę, jest to, że faktycznie korzyści kas rozprowadzających kredyt zaliczkowy są znikome. W tym należy dopatrywać się przyczyn, że silniejsze instytucje terenowe (K.K.O., Kasy Gminne) nie ubiegają się o przydział kredytów zaliczkowych, nie widząc w jego rozprowadzaniu żadnego interesu, a przeciwnie — kłopot. Nie biorą one jednak pod uwagę, że zwiększenie sum ogólnych przeznaczonych na kredyt zaliczkowy po prostu przez zwiększenie obrotów może przynieść im pewne korzyści. A właśnie rok obecny, biorąc pod uwagę nasilenie popytu na kredyt zaliczkowy, stwarza pod tym względem odmienne, niż w roku ubiegłym warunki.

Wobec naszkicowanych powyżej stosunków wytwarza się sytuacja, która utrudnia szersze rozchodzenie się kredytu zaliczkowego. Słabość jednych kas, niechęć do kredytu zaliczkowego drugich — mocniejszych unicestwiają w bardzo wysokim stopniu skuteczność tego rodzaju pomocy finansowej dla rolnictwa. Jest to zjawisko tym bardziej szkodliwe, że jednak powoduje związanie dobrych paru milionów złotych, które jeżeli nie w ten to w inny sposób mogłyby być z pożytkiem zużyte.

Chcąc jednak zupełnie bezstronnie ocenić sytuację w omawianym powyżej zakresie, nie sposób jest składać wszystkiego na technikę rozprowadzania kredytów zaliczkowych oraz na związane z tym formalności, bez wskazania na pewne wady strukturalne, niewątpliwie mające tu wielkie znaczenie. Pewne światło na to zagadnienie rzuca fakt, że na terenie województw poznańskiego i pomorskiego w bardzo nieznacznym stopniu ujawniają się trudności związane z rozprowadzaniem kredytu zaliczkowego. Fakt ten ma źródło niewątpliwie w tym, że jedynie te dzielnice Polski posiadają sieć instytucyj kredytowych na prowincji, opartych o zdrowe podstawy finansowe, zdolnych do pracowania z rolnictwem. W braku podobnego aparatu kredytowego w pozostałych dzielnicach Polski należy widzieć powody o strukturalnym charakterze, wskutek których każda akcja kredytowa najlepiej pomyślana u góry natrafia na przeszkody utrudniające skuteczne jej oddziaływanie u dołów.

Kończąc uwagi na temat kredytów rejestrowego i zaliczkowego, musimy zauważyć, że tego rodzaju pomoc dla rolnictwa jest środkiem godnym uwagi nie tylko w okresie kryzysu t. j. nie tylko wtedy, gdy grozi nadmierna podaż na jesieni i związany z tym spadek cen. W naszych warunkach, gdy rolnictwo pracuje bez kredytów długoterminowych, przy skąpych i nie zawsze dogodnych średnioterminowych, nisko-procentowy kredyt dostarczany natychmiast po zbiorach, oparty o produkty rolne, płatny po ich sprzedaży w tym samym sezonie gospodarczym, ma wybitne znaczenie dla rolnika, pozbawionego zupełnie kapitałów obrotowych. I kredyty pod zastaw zboża i innych produktów muszą być w pierwszej linii uważane jako źródło tych właśnie kapitałów. Uniezależniają one w dużym stopniu gospodarstwa rolne od spekulacyjnych fluktuacyj krajowego rynku, pozwalają na realizowanie zbiorów w okresie najbardziej dogodnym, z punktu widzenia polityczno-gospodarczego regulują podaż płodów rolnych, wpływając na normalne kształtowanie się ich cen w ciągu roku. Postulaty, jakie w stosunku do organizacji kredytów rejestrowego i zaliczkowego wysuwamy, dotyczą w pierwszej linii ich wielkości. Powtarzamy: dotychczasowy stosunkowo słaby ich rozwój składamy tylko na nieprzewidywane wypadki na rynku zbożowym w zakresie cen — przebieg ich w ostatnim roku pociągnął za sobą ogromny wzrost popytu na kredyty zbożowe w roku bieżącym. Jeżeli rolnictwo w tym sezonie nie będzie miało niespodzianek, dobra opinia kredytów zastawowych ustali się, pociągając za sobą jeszcze większy wzrost popytu na nie w przy-

szłym sezonie. A wówczas sumy przeznaczane na ten cel, zwłaszcza jeżeli chodzi o kredyt zaliczkowy, bezwarunkowo nie będą wystarczające.

Niedociągnięciami jakie obserwujemy co do techniki rozprowadzania kredytów zaliczkowych, nie obciążamy tylko instytucyj centralnych z racji tego, że one tworzą ramy odpowiednich przepisów. Zdajemy sobie sprawę, że zasadniczą winę ponosi tu słabość względnie brak właściwego aparatu kredytowego, zdolnego do współpracy z drobnym rolnictwem.

Stanisław Skwarczyński.

Umowa Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi z przemysłem olejarskim o odbiór nasion oleistych.

Dnia 7 września b. r. podpisana została umowa zawarta pomiędzy Centralą Obrotu Nasionami Oleistymi a Związkiem Polskich Olejarni o zakup i odbiór całej zbywanej przez rolnictwo ilości krajowych nasion oleistych produkcji 1937 r. Umową zostały objęte nasiona rzepaku i rzepiku, siemię lniane i konopne oraz nasiona słonecznika. Podnieść należy, że w umowie tegorocznej poraz pierwszy została przyjęta zasada odbioru przez przemysł olejarski całej zbywanej przez rolnictwo ilości nasion oleistych. Poza tym umowa ta w zasadniczych punktach, jeżeli chodzi o jej konstrukcję, nie odbiega od wzorów z lat poprzednich. Ze względów kredytowych, jak również i z uwagi na konieczność rozplanowania w czasie zakupów nasion, zostały w umowie określone przewidywane rozmiary podaży tych nasion. A mianowicie: nasion rzepaku i rzepiku— 35.000 tonn, siemienia lnianego — 40.000 tonn, siemienia konopnego — 3.000 tonn i nasion słonecznika — 2. 500 tonn. Gdyby się jednak okazało, że faktyczne ilości przeznaczone do zbycia będą większe od wyżej podanych, to zgodnie z przyjętą zasadą Związek Polskich Olejarni wziął na siebie obowiązek podpisania z C. O. N. O. dodatkowej umowy o odbiór nadwyżek po uprzednim uzyskaniu ze strony władz rządowych gwarancji, zapewniającej opłacalny zbyt wyprodukowanych z tych nadwyżek olejów. Dotyczy to również ewentualnej podaży nasion soii i rycynusu.

W związku z tym podkreślić należy, że mamy za sobą uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, dotyczące całokształtu spraw gospodarki tłuszczowej i przesądzające politykę tłuszczową na szereg lat. Komitet Ekonomiczny przewidywał możność odbioru w bieżącym okresie kampanijnym przez olejarnie całkowitych tegorocznych zbiorów nasion krajowych w części zbywanej na rynku przez rolnictwo. Przy tym założeniu Komitet Ekonomiczny postanowił, że odbiór nasion przez olejarnie będzie się odbywał na podstawie umów ramowych zawieranych pomiędzy rolnictwem i przemysłem.

Ceny minimalne nasion oleistych w uzgodnieniu z władzami rządowymi zostały ustalone w omawianej umowie w następującej wysokości:

za nabyty	rzepak zimowy	len	konopie	słonecznik
w lipcu	42.— zł.	—	—	—
w sierpniu . . .	43.— „	39.—	28.—	—
we wrześniu . . .	44.— „	40.—	28.60	32.—
w październiku . .	45.— „	41.—	29.20	32.60
w listopadzie . . .	46.— „	42.—	29.80	33.20
w grudniu . . .	47.— „	43.—	30.40	33.80
w styczniu 1938 r. .	48.— „	43.50	31.—	34.40
w lutym „ .	49.— „	44.—	31.60	35.—
w marcu „ .	50.— „	44.50	32.20	35.60

za 100 kg. netto franco stacja załadowania kolei normalno-torowej P. K. P. w ładunkach całowagonowych i towar pełnowartościowy.

Progresja cen została zachowana podobnie jak w latach poprzednich dla pokrycia kosztów producenta związanych z magazynowaniem nasion i umożliwienia mu na tej drodze powstrzymania się z realizacją plonów zaraz po zbiorach. Z drugiej strony progresja cen stwarza dodatkową zachętę dla przemysłu olejarskiego do zakupywania jak największych ilości nasion w sezonie głównego nasilenia podaży.

Miarodajną jest urzędowa waga stacji załadowania, ustalona przez urzędowe zważenie próżnego i pełnego wagonu na tejże stacji. O ile waga kolejowa ustalona jest na stacji przejściowej, a urzędowa waga stacji odbiorczej wykazuje brak ponad 1%, to wówczas miarodajną jest waga stacji odbiorczej. Przy ładunkach, które zostały urzędowo zważone tylko na stacji odbiorczej, miarodajną jest waga tejże stacji. Przy wy-

syłce nasion w ładunkach mniejszych niż wagonowe, różnicę frachtu ponosi sprzedawca.

Cena rzepaku letniego została ustalona na poziomie o 6% niższym, cena rzepiku letniego — o 13% niższym od każdorazowej ceny rzepaku i rzepiku ozimego. W umowie zeszłorocznej ceny te były niższe odpowiednio o 10 i 15%.

Ponieważ przewidywać należy, że progresja cen nie osłabi w dostatecznym stopniu napięcia podaży w sezonie jesiennym, przeto w umowie został ustalony obowiązujący olejarnie plan zakupów nasion w poszczególnych miesiącach. Plan ten został skonstruowany przy uwzględnieniu przebiegu podaży nasion w ubiegłym trzechleciu.

Przedstawia się on jak następuje:

pniu może być postawiony do dyspozycji dostawcy. Maksymalna wilgotność nie może przekraczać 15%, za normalną — umowa uznaje 13%. Przy wilgotności wyższej niż 13% (do 15%) należy się odbiorcy odpowiednia bonifikata. Standart wilgotności przyjęty w umowie jest prowizoryczny. Zostanie on następnie zastąpiony przez standart, ustalony przez giełdę wileńską. c) Siemię konopne: czystość 97%. W dopuszczalnym zanieczyszczeniu może być najwyżej 0,5% zanieczyszczeń mineralnych. Maksymalna wilgotność siemienia konopnego może wynosić 11%. Towar bardziej wilgotny, zanieczyszczony, stęchły, spleśniały i t. p. może być postawiony do dyspozycji sprzedawcy. d) Nasiona słonecznika: czystość 97%. Dopuszczalne zanieczyszczenie mi-

miesiąc		rzepak i rzepik		l e n		konopie		słonecznik	
lipiec	1937 r.	5%	1.750 t.	—		—		—	
sierpień	„	15%	5.250 „	5%	2.000 t.	5%	150 t.	—	
wrzesień	„	20%	7.000 „	20%	8.000 „	15%	450 „	15%	375 t.
październik	„	20%	7.000 „	20%	8.000 „	20%	600 „	20%	500 „
listopad	„	15%	5.250 „	18%	7.200 „	15%	450 „	20%	500 „
grudzień	„	8%	2.800 „	12%	4.800 „	10%	300 „	15%	375 „
styczeń	1938 r.	7%	2.450 „	10%	4.000 „	15%	450 „	10%	250 „
luty	„	6%	2.100 „	8%	3.200 „	10%	300 „	10%	250 „
marzec	„	4%	1.400 „	7%	2.800 „	10%	300 „	10%	250 „
		100%	35 000 t.	100%	40.000 t.	100%	3.000 t.	100%	2.500 t.

Rozdziału kontyngentu na poszczególne olejarnie dokona Związek Polskich Olejarni w taki sposób, aby ilości miesięczne jak i ogólna ilość roczna zostały w zupełności wyczerpane.

Za towar pełnowartościowy umowa uznaje towar odpowiadający następującym warunkom: a) Nasiona rzepaku i rzepiku: dopuszczalne zanieczyszczenie nie może przekraczać 3%, w tym zanieczyszczenie mineralne do 0,5%. Dopuszczalna domieszka rzepaku letniego nie może przekraczać 5% (pociąga ona jednak za sobą odpowiednią redukcję ceny). Maksymalna zawartość wilgoci może wynosić 11%. Przy większym zanieczyszczeniu, wyższym % wilgotności, zanieczyszczeniu rzepakiem dzikim, zatęchnieniu towar może być postawiony przez odbiorcę do dyspozycji sprzedawcy. b) Siemię lniane: zasadniczo czystość basis 90%, odbiorca jednak jest obowiązany przyjąć towar o czystości do 87,5%. Lniankę umowa zalicza do zanieczyszczeń. Maksymalne zanieczyszczenie mineralne może dochodzić do 1%. Jeżeli zanieczyszczenie mineralne wynosi od 1 do 2,5%, towar musi być przyjęty przez odbiorcę jednak za odpowiednią bonifikatą. Towar zanieczyszczony w wyższym sto-

neralne 0,5%. Towar zawierający do 8% zanieczyszczeń musi być przyjęty przez olejarnię jednak za odpowiednią bonifikatą. Ziarna puste zalicza się do zanieczyszczeń. Właściwy standart wilgotności zostanie ustalony przez C.O.N.O. i Z.P.O. do dn. 31 października b. r. Na razie uznano za dopuszczalną zawartość 10% wilgoci. Towar zawierający do 12% wilgoci musi być przyjęty za odpowiednią bonifikatą ceny.

Dostawa nasion, wyjąwszy nasiona słonecznika, ma następować w workach sprzedawcy, które odbiorca zobowiązany jest zwrócić w ciągu 7 dni od dnia odbioru towaru. W przeciwnym razie odbiorca winien zapłacić sprzedawcy 1.10 zł. za worek 100 kg. i 1 zł. za 75 kg.

Olejarnie w myśl omawianej umowy będą zobowiązane ze wskazanymi przez C.O.N.O. dostawcami zawrzeć umowę giełdową na przypadające na olejarnie ilości i rodzaje nasion. Umowa taka musi być zawarta do dnia 6-go tego miesiąca, do którego dany kontyngent się odnosi. Do dnia 12-go tegoż miesiąca będą udzielone sprzedawcy dyspozycje wysyłkowe. W dyspozycjach tych terminy załadowania będą ustalane sukcesywnie i w taki sposób, aby co najmniej

50% zakontraktowanych ilości na dany miesiąc przypadło w czasie między 12-tym a 24-tym danego miesiąca; pozostałe 50% również sukcesywnie od 24-go danego miesiąca do dn. 5-go następnego miesiąca.

Próby pobiera się na stacji odbiorczej z wagonu przez przysięgłego próbobiorcę przepisowym sztycherem z każdego worka. Koszty próbowania przy siemieniu lnianym ponoszą obie strony do połowy. Przy innych gatunkach nasion obowiązują warunki giełdowe.

O ile pomiędzy olejarnią a jej dostawcami nie nastąpi inna umowa, to olejarnia jest zobowiązana do następującego sposobu zapłaty: 90% wartości towaru płatne po przedstawieniu ostemplowanego przez kolej wtórnika listu przewozowego, lub też za zaliczeniem kolejowym, koszta którego obciążają dostawcę. 10% płatne jest w ciągu 7 dni roboczych od dnia odbioru towaru.

W razie rozbieżności wyniku analiz dokonywanych na zlecenie olejarni względnie sprzedawcy uważa się za miarodajną superanalizę dokonaną przez urzędową Stację Oceny Nasion przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Wszelkie koszty związane z superanalizą ponosi strona winna.

Zakupy dokonywane będą w formie giełdowego kontraktu kupna - sprzedaży, przy czym w odnośnej terminatce giełdowej umieszczona będzie klauzula, że transakcja zostaje zawarta na podstawie omawianej umowy. Warunki giełdy mają zastosowanie tylko w wypadkach nieprzewidzianych umową.

W wypadku gdyby utworzył się stan faktyczny zagrażający istotnym interesom producentów nasion oleistych lub olejarni, C. O. N. O. względnie Z. P. O. mogą zwrócić się do wyznaczonego przez ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i R.R. rozjemcy z żądaniem rozpatrzenia wytworzonej sytuacji i wydania orzeczenia, czy i w jakim stopniu stan faktyczny wymaga rewizji względnie rozwiązania zawartej umowy ramowej.

Wszelkie spory na tle omawianej umowy między C. O. N. O. a olejarniami wyniknąć mogące, o ile nie podlegają orzecznictwu sądu giełdowego, rozstrzygać będzie sąd polubowny w Warszawie złożony z 2-ch arbitrów i 1 superarbitra. Spory zaś ewentualnie wynikające pomiędzy olejarnią a jej dostawcami, o ile nie podlegają orzecznictwu sądów giełdowych, rozstrzygane będą przez komisję arbitrów przy Związku Izb Przemysłowo - Handlowych w Warszawie.

Henryk Romanowicz.

„Ammassi" nowe wytyczne włoskiej polityki agrarnej.

Pierwszą, na wielką skalę wszczętą akcję, jaką wdrożył Mussolini już w pierwszym roku trwania rządów faszystowskich, była walka o ziarno, „battaglia del grano", walka o podniesienie wydajności rolnictwa włoskiego przy równoczesnym dążeniu do jej najwydatniejszej kontroli przez organy partyjno - rządowe.

Walka o ziarno stała się hasłem dnia, trwającym bez zmiany do dzisiaj. Dla urzeczywistnienia celów tej walki, mających w myśl jej inicjatorów doprowadzić w okresie najbliższych dziesięciu lat do samowystarczalości Włoch w dziedzinie rolniczej, osusza się i odwadnia dotąd jeszcze wielkie przestrzenie bagien i mokradeł, będące do czasu rozpoczęcia tej akcji (są po części i dotąd jeszcze) jednym pasem nieużytków; prowadzi się również w okolicach suchych akcję nawodnienia kosztem setek milionów lirów. W ramach tej samej akcji dokonuje się zalesień łysych stoków górskich a pustynne do niedawna przestrzenie nadmorskie w północno-afrykańskich koloniach włoskich zamienia na kwitnące ogrody. Jak dotąd jednak wszelkie te inwestycje, mimo iż pierwotnie zakreślony okres dziesięcioletni dawno już minął, nie doprowadziły do urzeczywistnienia właściwego celu.

Osuszone błota pontyjskie i w Littorii, zamienione w ogrody nadbrzeża afrykańskie, zalesione stoki górskie i t. p. prace nieraz wprost gigantyczne i budzące podziw, zdołały wprawdzie udostępnić kulturze rolnej miliony ha, niemniej jednak daleko jeszcze, i to bardzo nawet, do wygrania „battaglia del grano" w znaczeniu rozumianym przez faszyzm.

Nie tak dawno, bo w końcu lipca, gdy zbiory tegoroczne były już „pod dachem", stwierdził wprawdzie minister rolnictwa Rossoni, że tegoroczne zbiory pszenicy, wynoszące podobno oko-

ło 80 milionów q, starczą na pokrycie całkowitego zapotrzebowania wewnętrznego Włoch, niemniej jednak cyfry, dotyczące importu produktów rolnych w okresie pierwszego półrocza rb. zdają się raczej wskazywać na co innego. Z danych bowiem, ogłoszonych przez instytucję państwową, jaką jest Narodowy Bank Rolny, „Banca Nazionale dell Agricoltura", wynika, że import ten wyniósł w rb. 1,164.406 t wartości 946,881.671 lirów, gdy w tym samym okresie roku ubiegłego przywóz produktów rolnych wyniósł tylko 181.700 t wartości 83,523.564 lirów.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że tak bardzo wzmożony import ma swe „niewidzialne" przyczyny w dążności Włoch do nagromadzenia możliwie największych zapasów „na wszelki wypadek", niemniej jednak to tak znaczne wzmożenie się importu świadczy wymownie o tym, że daleko jeszcze Włochom do osiągnięcia autarkii w dziedzinie rolniczej.

Rzecz jasna, że tego rodzaju polityka kierowana i to w kierunku z góry wyznaczonym musiała i mieć musi do swej dyspozycji cały szereg norm, które jako powszechnie obowiązujące wskazują tym dążeniom pewne a priori już wyznaczone drogi. Jedną z licznych zresztą norm jest właśnie istniejący we Włoszech obowiązek gromadzenia zapasów, „ammassi".

Pod tą niewinną, jakby się zdawało, nazwą, kryje się nic innego jak powszechnie obowiązujący nakaz oddawania całkowitych zbiorów, bez względu na to, o jaki produkt chodzi do istniejących w każdym prawie osiedlu, w każdej wsi i każdym majątku ziemskim komitetów - kooperatyw, gromadzących znów ze swej strony oddane im zapasy w odpowiednich, o ile są na miejscu, spichrzach - silosach, względnie w braku takich pomieszczeń, wysyłających je do najbliższych magazynów.

W każdej prowincji istnieją powiatowe „Centro Ammasso Provinciale", kontrolujące zgodne z przepisami wykonanie tego obowiązku oddawania zbiorów. Nad tymi zaś prowincjonalnymi centrami wykonuje kontrolę najwyższą zorganizowane przy Ministerstwie Rolnictwa „Centro Ammasso", któremu wszystkie centra prowincjonalne obowiązane są składać sprawozdania o wynikach dokonanych dostaw.

Dla poszczególnych rodzajów zboża istnieją odrębne normy, oparte na specjalnych przepisach. Odnośnie pszenicy, najważniejszego produktu rolniczego Włoch, istnieje dekret - ustawa z 15 czerwca 1936 r. Postanowienia tego dekretu wprowadziły przymus oddawania ziarna najpóźniej w ciągu miesiąca licząc od dnia ostatecznej młócki. Zatrzymać wolno tylko ilość konieczną dla własnego wyżywienia oraz na cele zasiewu. Centralny powiatowy komitet wypłaca oddawcom ustalone w drodze dekretu stawki. Na r. b. wynoszą one 125 lirów za q ziarna miękkiego (Grano tenero) i lirów 140 za q ziarna twardego. Potrzebne na cele wypłat fundusze uzyskują odnośne centrale powiatowe wyłącznie w Narodowym Banku Rolniczym (wspomnianym wyżej „Banca Nazionale dell Agricoltura") i jego licznych oddziałach. Znamienne jest, że uzyskanie kredytów - zaliczek od innych instytucyj finansowych jest najsurowiej wzbronione. Bank Rolniczy czerpie potrzebne na ten cel fundusze w Banca d'Italia, emisyjnej instytucji Włoch. W roku bieżącym wypłaty uskutecznione rolnictwu za dostarczoną pszenicę dosięgły, wedle oświadczenia ministra Rossoniego, 6 miliardów lirów czyli około 1,5 miliarda zł.

Poza tymi świadczeniami należy do Narodowego Banku Rolniczego finansowanie budowy magazynów i spichrzów - silos, unormowane w specjalnym dekrecie z r. 1932. W ramach tego dekretu, poza tym wprowadzającego również przymus budowania tych magazynów - silos, wybudowano dotąd 181 silos, w trakcie budowy jest 248, a na budowę dalszych około 300 silos uzyskały już odnośne powiatowe komitety „ammassi" zezwolenia, przy równoczesnym zapewnieniu odpowiednich na ten cel kredytów. Pojemność tych silos wynosi (cyfry podane w milionach q): 181 istniejących: 2,5 q, — 248 w budowie będących: 4,2 q, — a projektowanych 300: 5 q. Pojemność zatem wszystkich na razie silos wyniesie 11,7 milionów q.

Zaopatrzenie młynów następuje przez prowincjonalne komitety. Ilość, którą młyny zakupić muszą, starczyć winna co najmniej na jeden miesiąc. Warunki sprzedaży ustalają odnośne prowincjonalne komitety. W roku 1936 oddano do młynów na cele przemiału 27,5 mil. q pszenicy, oddanych jeszcze „dobrowolnie", gdy w roku obecnym istnieje już w tej mierze, jak już zaznaczyliśmy wyżej, przymus.

Rozumie się, że wspomniane tylekroć komitety miejscowe względnie prowincjonalne pozostają pod najściślejszą kontrolą państwową, która rozciąga się poza tym i na dziedzinę finansową, stwarzając tym samym już zupełną zawisłość tych komitetów od organów rządowo-partyjnych.

Specjalny dekret unormował przymus oddawania wełny. Dekret ten z daty 8 marca r. b. u-

stalił ponad to i cenę, wypłacać się mającą w r. b. producentom, a to w wysokości 29 lirów za kg, po potrąceniu jednak 1,10 lira tytułem kosztów. W roku 1936, gdy jeszcze nie istniał przymus, oddano do magazynów 53% całkowitej produkcji o wadze 5,618.774 kg.

Danych za rok bieżący do końca sierpnia nie ogłoszono.

Dekretem z 15 kwietnia r. b. wprowadzony został również przymus oddawania kokonów jedwabnika. Wedle zapewnień „miarodajnych czynników“ dekret ten wywołał podobno wielką radość wśród wszystkich hodowców, rekrutujących się w przeważającej ilości z najdrobniejszych rolników, osadników i t. p. Radość tę tłumaczyły odnośne sfery wzmagającą się z dnia na dzień konkurencją jedwabiu japońskiego, który faktycznie rugować począł nie tylko jedwab włoski, ale dotkliwie odczuwać się dawał nawet i produkcji chińskiej. Wspomniany dekret ustalił jednocześnie i ceny, które, jak i wyżej wymienione, rozumieć należy franco loco magazyny komitetów „ammassi“. Ceny te wynoszą na rok bieżący za kokony żółte 7 lirów i za białe 7,50 lira za kg wagi netto.

Kwestię przymusowego oddawania konopi normuje dekret z 8 listopada 1936. Od szeregu lat już prowadzi się we Włoszech propagandę w kierunku wzmożenia produkcji konopi zwłaszcza że zachodzą wielkie możliwości eksportu tego coraz więcej poszukiwanego produktu. Produkcja wzrosła też z 661.000 q w r. 1935 na 794.000 q w r. 1936. Danych jakoteż cen na rok bieżący dotąd nie ogłoszono.

Odmiennie unormowany jest przymus oddawania ryżu. Istnieje w tej dziedzinie specjalna instytucja o charakterze publiczno-prawnym „Ente Nazionale Risi“, która wraz ze swymi rozsianymi po całych prawie Włoszech oddziałami uprawninona jest wyłącznie do gromadzenia odnośnych „dobrowolnie“ oddawać się mających zapasów. Brak także przepisów normujących ceny minimalne. Na ich miejsce istnieje tylko gwarancja państwowa, natury zresztą problematycznej, że ceny płacone przez wspomnianą instytucję będą „godziwe“. Uczyniony niedawno wniosek rozwiązania tej „Ente Nazionale Risi“ nie został przez ministerstwo rolnictwa uwzględniony.

Odnośnie wszelkich innych rodzajów zboża i produktów rolnych, za wyjątkiem bergamoty, z której wyrabiają esencje pachnące i która także podlega przymusowi oddawania komitetom, nie istnieje na razie przynajmniej przymus gospodarki.

Jak z powyższego wynika, gospodarstwo rolne Włoch pozostaje pod najściślejszą kontrolą organów partyjno-rządowych, przez które jest również odpowiednin dyrygowane. Jakiekolwiek bowiem zmiany dotychczasowej kultury dopuszczalne są jedynie za uprzednim zezwoleniem odnośnych komitetów miejscowych, które ponadto uzyskać muszą i aprobatę komitetów prowincjonalnych.

Prawdą jest, że producenci tych rodzajów zbóż względnie jedwabiu zapewnione mają pewne minimalne ceny ustalone, rzecz jasna, odpowiednio do każdoczesnych cen na rynkach światowych, niemniej jednak prawdą jest, że ciż sami producenci nie mogą znów z drugiej strony korzystać z nadarzającej się koniunktury na tychże samych rynkach, muszą bowiem produkty swe, bez interwencji i ingerencji osób trzecich, jak najsurowiej zresztą zakazanej, oddawać po cenach z góry już ustalonych. Ryzyko zatem, jakie stwarza bądź co bądź giełda — rynek, jest we Włoszech, tak zresztą jak i we wszystkich innych krajach gospodarowanych „totalnie“, wykluczone. Wykluczona jest jednak niemniej i możliwość uzyskania „cen lepszych“.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Międzynarodowe koniunktury zbożowe.

W chwili obecnej choć zaczął się już drugi miesiąc nowej kampanii zbożowej, jesteśmy w posiadaniu niezupełnej jeszcze ilości danych co do zbiorów roku 1937. Nadchodzące do Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa pierwsze szacunki tych zbiorów obejmują dotychczas zaledwie dwie trzecie całości. Oczywiście są to nadal tylko szacunki i zmiany w nich mogą zajść dość duże. Z nadesłanych dotychczas 15 sprawozdań o zbiorach z różnych państw europej-

skich, tylko trzy, a mianowicie Polska, Węgry i Holandia mają zbiory znacznie niższe od zeszłorocznych. Z większych producentów pszenicy wymienić należy, w kolejności wysokości produkcji (cyfry w nawiasach odnoszą się do zbiorów z roku 1936): Włochy — 80,1 mil. quintali (61,0), Francja 71,5 mil. q (69,7), Rumunia — 37,0 mil. q (35,0), Węgry — 19,1 mil. q (23,9), Polska — 17,9 mil. q (21,3), Bułgaria — 17,5 mil. q (16,1), Anglia — 15,2 mil. q (15,0). Jak z powyższego widzimy bardzo silny wzrost produkcji wykazały przede wszystkim Włochy i Francja, inne państwa, poza już wymienionymi Polską, Węgrami i Holandią również mają zbiory lepsze od zbiorów w r. 1936. Ogólna wysokość produkcji tych kilkunastu państw jest wyższa do produkcji tychże państw w r. 1936 o około 25 mil. q czyli o 10%, a o 9 mil. q czyli o 3% od średniej z lat 1931 — 1935. Należy jednak pamiętać, że wciąż jeszcze operujemy cyframi zaledwie prawdopodobnymi, nie opartymi jeszcze na dokładnych obliczeniach, cyfry te mogą się jeszcze w dość znaczny sposób zmienić w tym lub innym kierunku. Tak np. przewidywana dla zbiorów Francji cyfra 71,5 mil. q wydaje się już teraz być za wysoką i obliczane w inny sposób przypuszczalne zbiory mogą nie przekroczyć 60 — 62 mil. q. Wśród wymienionych państw brak jeszcze wiadomości o stanie zbiorów u tak wielkich producentów pszenicy, jakimi są Niemcy i Czechosłowacja, o których wiemy, że zapowiadały się one dość nisko.

W poprzednim sprawozdaniu, opierając się na danych Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa, obliczaliśmy zbiory europejskie na 421 mil. q, obecnie na podstawie obliczeń tegoż Instytutu musimy obniżyć ten szacunek, biorąc pod uwagę zmniejszenie szacunków zbiorów w szeregu państw, jak Niemcy, Francja, Polska, Czechosłowacja i t. d. Zmniejszenie to osiągnęło około 7 mil. q, czyli, że produkcję europejską należałoby podać na 414 mil q; byłaby ona bardziej zbliżona do przewidywanej w miesiącu czerwcu. Będzie to i tak ilość większa o 11 mil. q od produkcji roku 1936, ale niższa o 10 mil. q od średniej z lat 1931 — 1935. Dość silnie zostały zmniejszone przypuszczalne zbiory w krajach zboże importujących, a mianowicie z podawanych w lipcu 306 mil. q na 296 mil. q. Jednakże pomimo, że zbiory w tych krajach będą prawdopodobnie niższe o 7,5% od średnich zbiorów w latach 1931 — 1935, to wziąwszy pod uwagę, że średnia ta zawiera trzy wyjątkowo urodzajne lata, zbiór roku ostatniego należy uważać za zupełnie dobry. Oczywistą jest rzeczą, że przy takim układzie produkcji, gdzie państwa eksportujące mają zbiór słaby, importujące zaś zupełnie dobry, przy stałej dążności do autarkii gospodarczej, przewozy pszenicy na rok następny nie będą zbyt wysokie i zostaną prawdopodobnie zmniejszone w stosunku do roku 1936/1937, jednakże w sposób niezbyt wielki, gdyż stają temu na przeszkodzie słabe urodzaje żyta oraz bardzo nikłe zapasy pozostałe z lat poprzednich w szeregu państw, które będą musiały być uzupełnione. Co się tyczy produkcji państw eksportujących w Europie (państwa naddunajskie, Polska i Litwa) to w ostatnim miesiącu nastąpiło lekkie podniesienie szacunku i oblicza się na 118 mil. q czyli będzie to ilość niezbyt odległa od osiągniętej w roku 1936. Przyczyniły się do tego głównie dobre urodzaje w Rumunii i Jugosławii. Brak dotychczas jest danych co do zbiorów w Związku Sowieckim; wiemy tylko, że zbiór zapowiadał się dobry, jednakże wobec dużych mankamentów w organizacji pracy a także dzięki wojnie na Dalekim Wschodzie wątpliwe się staje rzucenie na rynki światowe większej ilości zboża sowieckiego.

Co się tyczy zbiorów w Stanach Zjednoczonych to rok 1937 można uważać za bardzo dobry, najlepszy od roku 1931. Według obliczeń na dzień 1 sierpnia wynoszą zbiory około 242 mil. q, które w zupełności wystarczą na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, a także na pokrycie braków w sąsiedniej Kanadzie. Co się tyczy tej ostatniej, to zbiór pszenicy w roku 1937 jest tam wyjątkowo słaby (40.0 mil. q przy 59,0 mil. q w roku 1936), przyczyniły się do tego długotrwałe susze, które zupełnie zniszczyły w wielkiej połaci kraju zboże.

Przewozy pszenicy w czasie ubiegłej kampanii zbożowej obejmującej okres od sierpnia 1936 roku do 31 lipca roku 1937, nie są jeszcze całkowicie obliczone, brak jest jeszcze ostatecznych danych dla miesiąca lipca. Na razie więc mamy tylko obliczenia (oficjalne) dla 11 miesięcy ubiegłej kampanii. W okresie tym zaznaczył się bardzo silny wzrost przewozów od początku kampanii do miesiąca marca — później znaczny spadek w czasie którego przewozy spadły do poziomu z roku 1936. Najniższa była ilość przewiezionego zboża w czerwcu — 11,3 mil. q. Pomimo jednak tego zmniejszenia ogólna suma przewozów za 11 miesięcy prawie całkowicie pokryła ilość, przewidywaną na całą kampanię,

(Dokończenie na str. 12-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 13 września 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.50 (31.50)	30.00 (30.50)	29.75 (30.00)	30.50 (31.50)	30.00 (30.50)	29.00 (29.75)	31.00 (32.25)	29.50 (29.00)
„ zbierana	29.00 (31.00)	—	—	29.50 (30.50)	29.50 (30.00)	28.00 (28.75)	29.50 (30.75)	—
Żyto	24.00 (24.50)	22.25 (22.25)	23.25 (23.25)	24.00 (24.25)	24.25 —	22.50 (23.00)	24.50 (24.50)	23.50 (23.52)
Owies	22.25 (22.00)	20.25 (19.50)	19.75 (19.50)	21.25 (21.75)	21.00 (19.00)	20.50 (20.00)	22.50 (22.50)	— (21.00)
Jęczmień browarny	21.00 (21.00)	22.50 (22.00)	22.00 (22.00)	—	21.00 —	—	23.75 (24.00)	—
„ kaszany	20.00 (20.00)	19.50 (19.50)	18.75 (18.75)	21.00 (21.50)	20.00 (19.50)	19.75 (19.50)	20.00 (20.00)	20.00 (17.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	20.10 (20.56)	24.31 (24.27)	21.94 (21.85)	22.06 (22.33)
Żyto	16.60 (16.86)	18.24 (18.58)	—	—
Jęczmień	22.06 (20.95)	14.04 (13.70)	—	—
Owies	11.30 (10.99)	18.02 (17.39)	—	9.30 (9.21)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	28.00 (26.00)
„ Wiktoria	28.00 (28.00)
Łubin niebieski	15.50 (15.75)
„ żółty	16.50 (16.50)
Rzepak zimowy	57.00 (58.00)
Rzepik „	53.00 (54.00)
Rzepik letni	— —
Siemię lniane	42.00 (42.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130.00 (130.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	160.00 (160.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	180.00 (180.00)
Mak niebieski	80.00 (83.00)
Seradela	— —

Wyka	—
Peluszka	—
Ziemniaki jadalne	—
Mąka pszenna gat. I 0—65%	43.00 (44.00)
„ „ „ II 30—65%	38.00 (39.00)
„ „ „ III 65—70%	33.00 (34.00)
Mąka żytnia I gat. 0—50%	34.50 (35.00)
„ „ razowa 0—95%	27.00 (27.50)
Otręby pszenne grube	17.25 (18.50)
„ „ średnie	16.25 (17.50)
„ „ miałkie	16.25 (17.50)
Otręby żytnie	15.75 (16.00)
Makuchy lniane	23.00 (24.00)
„ rzepakowe	20.00 (20.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Lwów	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 —105	—	—	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65 — 71	—	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	54	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	85 —100	—	—	—	45 — 57	—
„ II kl.	65 — 72	66 — 75	56 — 62	35 — 40	42 — 50	40 — 45
„ III kl.	—	57 — 65	48 — 52	30 — 35	25 — 27	30 — 40
Cielęta ponad 60 kg.	100 —105	—	92 —100	70 — 75		—
„ „ 40 kg.	80 — 95	80 — 90	82 — 90	60 — 70	50 — 85	65 — 80
„ „ 30 kg.	60 — 75	70 — 79	72 — 80	50 — 60		—
Owce młode	70	—	70 — 76	—	—	—
„ stare	40 — 50	—	60 — 66	—	—	40 — 50
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	138 —142	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	127 —138	147 —160	126 —132	120 —135		110—120
Swinie mięsne ponad 110 kg.	106 —116	121 —132	114 —122	—	100—140	100—110
„ „ 80—110 kg.	94 —105	100 —120	104 —112	80 —104		90—100

V. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. Len trzepany Horodziej 1.840 — 1.880; targaniec moczony Miory 850 — 890.

VI. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe w złotych za 100 kg.: cebula 9,00 — 10,00, chrzan 50,00 — 60,00, fasola strączkowa 35,00 — 45,00, groch strączkowy 80,00 — 110,00, melony 60,00 — 70,00, pomidory 12,00—15,00, II gat. 5,00 — 8,00, szczaw 8,00 — 10,00, szpinak 20.00 — 25,00, ziemniaki 5,00 — 6,00; za 100 pęczków lub sztuk: brukiew 8,00—10,00, buraki 4,00 — 6,00, cebula 10,00 — 12,00, kalafiory 13,00 — 17,00, II gat. 7,00—9,00, III gat. 3,50—5,00, kalarepa 10,00—15,00, kapusta biała 10,00 — 13,00, II gat. 5,00—7,00, czerwona 10,00 — 13,00, włoska 10,00 — 15,00, koperek 7,00—10,00, kukurydza 5,00—7,00, marchew 7,00 — 10,00, pietruszka 10,00 — 13,00, ogórki 5,00 — 7,00, II gat. 2,50 — 3,50, pory 15,00 — 20,00, rzodkiewka 5,00 — 7,00, sałata 1,50 — 2,50, selery 45,00, — 55,00, szczypiorek 5,00 — 7,00.

a mianowicie — 157,2 mil. q, wówczas, gdy dla całego okresu 1936/37 obliczano 158 mil. q. Oczywistą jest rzeczą, że ilość ta zostanie przekroczona o około 10 mil. q czyli, jeśli przypomnimy sobie, że ilości przeznaczone do wywozu na rok 1936/1937 wyrażały się cyfrą 185 mil. q, okaże się, że pozostanie na dzień 1 sierpnia około 18 mil. q, które będą stanowiły nieomal połowę tego co pozostało na ten dzień w roku 1936. Jest już zupełnie pewne, że rok 1937 zostanie zamknięty najmniejszą ilością zapasów za okres od roku 1926, a mianowicie dzień 1 sierpnia każdego roku.

W milionach quintali otrzymano:

Kraje	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
U. S. A.	32	35	36	68	85	93	111	108	80	45	43	33
Kanada	11	15	25	35	35	38	37	59	56	58	34	10
Argentyna	13	13	19	30	9	13	9	13	24	14	9	5
Australia	3	7	7	8	10	13	10	12	20	12	9	8
Na morzu	20	12	12	10	11	10	9	9	9	5	6	7
Ogółem	69	82	99	151	150	167	176	201	189	134	101	63

Co się tyczy importu pszenicy do Europy za wymieniony okres 11 miesięcy to przekroczył on o 21 mil. q, czyli o blisko 25%, przywóz tego zboża w tymże okresie kampanii poprzedniej. Przewidywana suma importu według której miało być wwiezione do Europy około 118 mil. q zostanie w nieznaczny sposób przekroczona i ogólny import osiągnie prawdopodobnie około 120 — 121 mil. q. W porównaniu z latami ubiegłymi wzrost przywozu w okresie 11 miesięcy ostatniej kampanii był bardzo silny, mianowicie: 1937/1936 — 108,0 mil. q, 1936/1937 — 86,9 i 1935/1936 — 88,5. Przyczyniły się do tego w głównej mierze bardzo duże zakupy poczynione przez Włochy — 14,7, Niemcy — 6,2 i Grecję — 5,4 mi. q, wówczas, gdy odpowiednie cyfry dla roku 1935/36 wyniosły 1,3; 0,0 i 3,6 mil. q. Zmniejszenie przywozu zanotowano dla Wielkiej Brytanii — 52,5 wobec 54,6 mil. q w roku poprzednim.

Na rynkach międzynarodowych początek nowej kampanii zbożowej zaznaczył się wszędzie spadkiem cen pszenicy. Jednakże obniżenie to jest niewielkie i ceny w znacznej mierze utrzymują się nadal na wysokim poziomie, przy czym ostatni tydzień okresu sprawozdawczego przyniósł nawet bardzo lekką zwyżkę. Zupełnie odrębnie kształtują się ceny pszenicy na rynkach krajowych, które wykazują bardzo silną tendencję zwyżkową, wywołaną w znacznej mierze przez wiadomości już skonkretyzowane o słabych, tegorocznych urodzajach.

Ceny przenicy za q (=100 kg) w złotych.

Okres	Buenos Ayres	New York czerwona jaro-ozima	Liverpool przeciętna	Hamburg Manitoba I	Rotterdam	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przec. r. 1930/31	—	29.51	26.56	26.92	—	27.97
„ 1931/32	—	22 02	20.68	23.27	16.40	25.64
„ 1932/33	—	21.85	18.73	19.18	15.43	30.25
„ 1933/34	—	20.28	15.03	17.32	11.12	19.34
„ 1934/35	—	20.43	15.56	19.25	12.30	17.52
„ 1935/36	16.59	21.60	18 32	20.22	17.10	19.43
1936 r. 31— 5 IX	.	23.54	21.70	22.67	20.28	22.07
1937 r. 19—24 VII	22.66	26.14	29.85	33.01	25.53	27.19
26—31	22.64	25.49	28.65	31.62	25.14	27.34
2— 7 VIII	22.57	24.91	27.91	30.99	24.12	28.02
9—14	22.18	24.73	27.52	30.69	23.15	29.49
16—21	22.07	23.79	27.22	30.58	22.63	30.83
23—28	22.20	23.23	26.07	29.68	21.94	31.65
30— 4 IX	22.29	23.24	25.88	30.07	21.95	31.59

Ceny żyta za q (=100 kg) w złotych.

Okres	Chicago Nr. 2	New York Nr. 2	Hamburg Western Rey (cif)	Przeciętna Warszawa-Poznań
Przeciętna 1930/31	15.78	17.47	—	21.56
„ 1931/32	14.35	18.63	17.83	24.74
„ 1932/33	13.92	15.88	13.11	17.14
„ 1933/34	14.21	12.66	10.07	14.44
„ 1934/35	—	13.77	12.22	14.97
„ 1935/36	—	12.40	11.23	13.07
1936 r. 31— 5 IX	—	15.38	13.56	14.56
1937 r. 19 -24 VII	—	23.58	28.35	20.67
26 -31	—	21.99	28.18	21.93
2— 7 VIII	—	22.00	27.79	21.92
9—14	17.86	21.83	27.70	22.72
16—21	17.56	22.77	.	23.62
23- 28	16.97	20.52	.	23.73
30— 4 IX	17.19	20.88	.	23.73

Ceny owsa za q (=100 kg) w złotych.

Okres	Chicago	Hamburg	Przeciętna Warszawa—Poznań
Przeciętna 1930/31	20.41	—	23.42
„ 1931/32	14.98	16 32	22.95
„ 1932/33	12.49	13.56	14.73
„ 1933/34	14.52	10.01	13.17
„ 1934/35	18.88	12.15	15.49
„ 1935/36	11.72	13.60	14 84
1936 r. 31 - 5 IX	16.53	13.77	14.17
1937 r. 19—24 VII	14.17	16.06	25.69
26—31	11.84	16.02	22.73
2— 7 VIII	11.41	16.02	22.31
9—14	11.74	15.90	20.13
16 - 21	11.85	15.72	20.25
23—28	11.61	15.45	20.36
30— 4 IX	11.61	15.20	21.09

Ceny żyta na rynkach międzynarodowych mają równowagę dość chwiejną, na ogół również nowy okres przyniósł ich obniżenie jak również i dla pszenicy. Krajowe ceny tego zboża zachowują się zupełnie podobnie jak ceny pszenicy w kraju.

Ceny owsa na rynkach amerykańskich są niewysokie i ulegają lekkim wahaniom, poziom ich jest znacznie niższy od poziomu z odpowiedniego okresu roku ubiegłego. Na rynkach niemieckich mają tendencję lekko zniżkową, przeciwnie niż na rynkach polskich, gdzie ostatni tydzień przyniósł duży wzrost ceny owsa. Jest to wpływ bardzo słabego w roku bieżącym zbioru pasz, oraz zupełnego odseparowania się od rynków zagranicznych co dotyczy w równej mierze i poprzednio omawianych cen pszenicy i żyta.

H. Himner.

SPROSTOWANIE.

W numerze 37-ym „Życia Rolniczego", w tablicy podającej przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych wg. wydawnictw G.U.S. wkradł się błąd drukarski. Powinno być:

„Wywóz z Polski pszenicy, w okresie sierpień — lipiec 1936/37 r. osiągnął wartość 9.420 tys. złotych", a nie jak mylnie podano 4.420 tys. złotych.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Metoda „syntetyczna" określania ilości zasiewu w doświadczeniach odmianowych

Miło było mi stwierdzić w nr. 28. „Życia Rolniczego" b. r., że mój artykuł z nr. 23. tego pisma, p. t. „Losy polskich hodowli nasion" zwrócił uwagę dr Stefana Barbackiego i dał mu pobudkę do napisania cennego przyczynku p. t. „Metodyka ilości wysiewu ziarna w doświadczeniach odmianowych ze zbożami". Istotnie — ta sprawa metodyki wysiewu należy do tych, które „choć stare, są jednak zawsze nowe".

Już wielokrotnie doświadczenia wykazały, że zwiększając stale gęstość zasiewu dochodzimy do pewnego punktu, poza który linia krzywa Daltona plonowań zaczyna się obniżać i może wreszcie wykazać niemal zupełny zanik plonowania; (przyczyny: złe naświetlenie, zła aeracja walka o byt poszczególnych osobników; jako skutki: wylegnięcie, wysuszenie roli i inwazja pasożytnicza i t. p.), czyli że osiągniemy wreszcie tylko zbiór lichy, drobnego i porażonego ziarna. Istnieje również wśród praktyków przeświadczenie, że zwiększanie gęstości siewu nie idzie w parze ze zwiększeniem plonu.

Inna rzecz, gdy się zwrócimy do wiecznie jeszcze młodej sprawy metodyki określania ilości zasiewu na jednostkę przestrzeni przy kilku czy kilkunastu odmianach tej samej rośliny. Tu mamy do pokonania trudności niezwykłe. Jeżeli chcemy odpowiedzieć na pytanie, która odmiana jest lepsza, musimy dbać o udzielenie porównywanym odmianom tych samych warunków egzystencji. Ażeby pojąć, na jakie trudności musimy tu być przygotowani, wystarczy przeczytać bodaj ten niżej przytoczony wyjątek pióra E. Załęskiego:

„Możemy przyjąć za podstawę doświadczenia porównawczego, albo wysiew jednakowej ilości ziarna na pewnej przestrzeni, albo też jednakowej ilości kilogramów nasienia na daną przestrzeń. Przy siewie jednakowej ilości stawiamy w uprzywilejowanych warunkach odmiany o ziarnie grubym, zawierającym więcej pokarmów rezerwowych w bielmie, chociaż skądinąd wiemy, że wielkość ziarna niekoniecznie idzie w parze z wysokimi plonami".

Tu można by zauważyć, że nie my „stawiamy w uprzywilejowanych warunkach odmiany o ziarnie grubym", ale że one same się w nim stawiają, a to im wolno, naszą zaś rzeczą jest stwierdzać wyższość jednych cech nad innymi. Ale idźmy dalej:

„Przy tym wysiew jednakowej ilości ziarn kilku odmian o różnej wielkości ziarn jest rzeczą niezmiernie trudną i pomimo najstaranniejszego nastawiania siewnika nigdy się idealnego pod tym względem wysiewu nie otrzyma. Chcąc być pewnym, że się wysieje jednakową ilość ziarna, trzeba je ręcznie wysadzać, co się też robi w doświadczeniach hodowlanych (pepinierach); otrzymuje się przy tym jednak warunki nieco różne od normalnej uprawy polowej, a przy tym zastosowanie takiego zabiegu na większą skalę jest bardzo uciążliwe w zwykłych gospodarstwach, nie mających wprawionego do tej roboty personelu. Wysiewając zaś odmiany w jednakowej ilości wagowej na daną przestrzeń, dajemy wprawdzie mniej więcej jednakową ilość pokarmów rezerwowych każdej odmianie, lecz natomiast stwarzamy dla każdej z nich inne warunki pod względem tak ważnego momentu jakim jest gęstość siewu". A dalej:

„Teoretycznie słuszne byłoby tylko jedno rozwiązanie tej kwestii. Wysiewanie takiej ilości dla danej odmiany w danych warunkach, jaka jest najodpowiedniejsza, t. j. pozwala najlepiej wyzyskać te warunki dla dania najwyższego plonu *netto*. To jednak, co wiemy o zachowaniu się odmian w różnych warunkach, każe nam przypuszczać, że i pod względem optymalnej ilości wysiewu każda odmiana może się tak rozmaicie zachowywać przy różnych warunkach wegetacyjnych, poszczególne zaś odmiany tak różnie w tych samych warunkach, że ustalenie takich optymalnych wysiewów, które by się każdorazowo dla każdej odmiany powinno stosować przy doświadczeniach porównawczych, jest bezwzględną niemożliwością".

Chcąc być naukowo sprawiedliwym trzeba znać nie tylko odmianową zdolność każdej z odmian porównywanych pod względem krzewienia się i zdolności wyzyskiwania, t. j. asymilacji zasobów glebowych i wszelkich warunków otoczeniowych (to, co niemieccy naukowcy zowią „Umweltverhältnisse"), ale należałoby dla każdej odmiany, zależnie od jej typowej grubości ziarna, umieć wyszukać optymalną rozstawę ziarn w danych warunkach wegetacyjnych. Łączenie tych dwóch poszukiwań jest trudne i zostawia szerokie pole podmiotowemu, zatem nie naukowemu traktowaniu przedmiotu. Dlatego też upraszczając zagadnienie, jedni doświadczalnicy (większość w Europie), np. niemieccy i szwedzcy, opierają się na siewie tej samej ilości ziarn — inni — np. Polacy (mniejszość), obrali siew jednakowy „objętościowy" (rzekomo ciężarowy), na jednostkę przestrzeni.

Jedna i druga metoda jest niedoskonała i tu uwidocznia się ta wątpliwość, co do wystarczania przyjmowania tylko jednego kryterium, mianowicie: jednakowego co do ilości wysiewu porównawczego. Takie zdanie wyraził E. Załęski pisząc, jak już przytaczaliśmy, że: „wobec tych sprzeczności nie ma dotychczas zupełnie ustalonego poglądu co do unormowania ilości wysiewu odmian o różnej wielkości ziarna". Podobnie pisał i prof. Barbacki, mianowicie: „Twierdząc, że lepiej jest siać w doświadczeniach odmianowych ziarno według równej wagi, nie posuwam się aż tak daleko, ażeby sądzić, że metoda ta jest idealna i da zawsze wszystkim odmianom warunki optymalne".

Tak sformułowane zdania są zupełnie do przyjęcia, a to dlatego, że nie stawiają żadnych ultimów, więc pozwalają na dalsze uważanie sprawy za otwartą, co daje pochop do dalszego rozwijania dociekań w kierunku ulepszenia metodyki ilości wysiewu w doświadczeniach odmianowych. Do takich dociekań zachęca jeszcze i to, że nawet tacy doświadczalnicy, jak E. Załęski i S. Barbacki nie są jeszcze w zgodzie pod pewnymi względami. I tak, gdy E. Załęski twierdził, że odmiany gruboziarniste, przy wysiewie tej samej ilości ziaren znajdują się w lepszych warunkach wskutek posiadania większych rezerw pokarmowych — dr S. Barbacki utrzymuje przeciwnie, że: „Odmiany o większym ciężarze 1000 ziarn często wolą właśnie cokolwiek mniejszy wysiew", czyli, że siejąc je w równej rozstawie jak drobne, bynajmniej nie dajemy im lepszych, ale właśnie gorsze warunki.

Wiedząc o tych niedokładnościach metod dotychczas stosowanych i o tych rozbieżnościach poglądów naszych uczonych, niżej podpisany ogłosił w r. 1930 jeszcze jedną metodę określania ilości zboża na jednostkę powierzchni, przy uwzględnianiu nie tylko równej wagowo ilości na równych co do wielkości przestrzeniach, ale i wyrównanych pomiędzy sobą odmian pod względem wagi 1000 ziarn. Metodę tę nazywam „syntetyczną", jako jednoczącą dwa odrębne dotychczasowe kryteria.

Sądziłem, że przy rozpatrywaniu dwóch ogólnie znanych i stosowanych metod zasiewu na poletkach doświadczalnych, w artykule niejako będącym odpowiedzią na mój, znajdę bo-

dajby wzmiankę o tej *trzeciej* metodzie, a uwagi takie, z tak miarodajnego miejsca byłyby dla mnie, jako dla autora metody, niezmiernie cenne. Niestety, nie znalazłem w artykule dr S. B. żadnej aluzji do tej metody. Opis tej metody ogłosiłem w r. 1930 w polskim piśmie zawodowym, a w rok później, z ulepszonymi wzorami — w niemieckim. Tu mimochodem dodaję, że z polskiej strony, poza ogólnikowymi i dość niejasnymi uwagami, jakie zdarzyło mi się wyczytać w protokułach z jednego posiedzenia Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie, — uwag opartych na praktycznym wypróbowaniu metody, nigdzie nikt u nas nie ogłaszał i od żadnego polskiego korespondenta nie otrzymałem nawet słówka zapytania o bliższe wyjaśnienia. Natomiast z Niemiec i innych krajów nadeszły dość liczne listy od nieznanych mi osobiście korespondentów z wyrazami aprobaty. Szczególniej ucieszył mnie list od kierownika hodowli w Petkus z zapewnieniem, że tę metodę uważa za nową i ciekawą („neu und beachtungswert") i że dlatego zastosuje ją na próbę w następnych latach.

Zatem uważając, że ta metoda jeszcze u nas nie jest dostatecznie znana, uważam się za upoważnionego jeszcze raz powtórzyć ogólne jej zasady, podając tylko końcowe wzory i wnioski, a odsyłając czytelników bardziej się tym interesujących do moich prac więcej szczegółowo tę sprawę ujmujących.

Jest rzeczą zrozumiałą, że gdybyśmy mieli do dyspozycji n odmian o zupełnie równych ziarnach pod względem wielkości, zatem i przeważnie o równej wadze 1,000 ziarn, w takim razie wysiew jednakowych wagowo ilości dałby nam jednakową rozstawę. Wszystkie porównywane odmiany różnią się jednak najczęściej wielce pod względem wielkości i wagi ziarna. Miewa się np. w pszenicy skalę od 35 g do 45 g wagi 1.000 ziarn, a możliwa jest niekiedy rozpiętość wahań jeszcze większa. Już jednak amplituda 35 — 45, przedstawiająca około 22% jest tak znaczna, iż wysiew równy wagowo takich dwóch pszenic musi prowadzić do mylnych wniosków. Chodzi tu zatem o to, aby wszystkie porównywane odmiany ujednostajnić do tej wagi 1.000 ziarn, co da się uskutecznić przez odpowiednie sporządzenie mieszanek z dwóch frakcyj ziarna tej samej odmiany, mianowicie: jednej cięższej, a drugiej lżejszej od normy postawionej dla danego doświadczenia.

Rozumie się, że norma ta musi leżeć koniecznie w granicach wagi ziarn doskonale wykształconych i dobrze kiełkujących, gdyż gdybyśmy np. pszenicę o zwykłej odmianowej wadze 45 g 1.000 ziarn chcieli nagiąć do wagi pszenicy 35 g, w takim razie musielibyśmy użyć do tych prób porównawczych jedynie pośladu, zatem ziarna słabo wykształconego i dającego liche siewki. Takie postawienie kwestii faworyzowałoby odmiany drobnoziarniste, o drobnym ale zupełnie wykształconym ziarnie. Z tego powodu zaleciłbym w próbach odmianowych raczej podnieść w normowaniu wagi żądania dla odmian drobnoziarnistych, co im zupełnie na złe nie wyjdzie, albo też w ogóle ugrupować osobno odmiany drobnoziarniste i odmiany gruboziarniste, co by doprowadziło do stworzenia dwóch grup typowo odmiennych. Moim zdaniem pierwsze wyjście byłoby lepsze, gdyż skłaniałoby hodowców zbóż drobnoziarnistych do selekcjonowania w kierunku linii o ziarnie bardziej grubym, co byłoby może z wyjątkiem owsów (rzecz jeszcze sporna) dla rolnika-praktyka tylko korzystne. W każdym razie doświadczalnik dbać musi o to, aby zasadnicza waga 1.000 ziarn odpowiadała u wszystkich porównywanych odmian ziarnom pełnym i dobrze rozwiniętym.

To ujednostajnienie wagi 1.000 ziarn u każdej z porównywanych odmian można osiągnąć, jak już wyżej wspomniano, przez zmieszanie dwóch frakcji ziarn, z których jedna posiada niższy, druga wyższy ciężar 1.000 ziarn od postanowionego.

Podaję tutaj wyłącznie samą zasadę metody, która jest szczegółowo opracowana. Ułożyłem bowiem do niej proste wzory algebraiczne, pozwalające na obliczanie, jakie ilości dwóch frakcji danej odmiany należy zmieszać ze sobą, ażeby otrzymać mieszankę o pewnym z góry określonym średnim ciężarze 1.000 ziarn.

Liczne przeze mnie czynione doświadczenia ze stosowaniem powyższych wzorów doprowadziły mnie do następujących uwag:

1) Dokładnie sortowane frakcje zboża, zatem o możliwie wyrównanych ziarnach, dają najwyższą możność dokładnego oznaczenia wagi 1.000 ziarn. Im sortowanie jest mniej dokładne, tym powtórzenia oznaczania wagi 1.000 ziarn bardziej się pomiędzy sobą różnią. Wykonywać ich trzeba zatem więcej, aby mieć zbliżoną do prawdy *przeciętną*.

2) Oznaczanie wagi 1.000 ziarn w mieszance dwóch frakcji jest o wiele ściślejsze, a pow-

torzenia bardziej jednostajne, im ciężary 1.000 ziarn frakcji, składających mieszankę są bardziej zbliżone do wagi żądanej; np.: dokładniej można obliczyć wagę 1.000 ziarn mieszanki o żądanej wadze 40 g jeżeli frakcje ważyły np. 38 i 42 g, niż gdy frakcje dające te same proporcje np. 36 g i 44, albo 34 g i 46 g.

3) Wysiew z siewnika tym lepiej dawał się regulować, im mieszane frakcje mniej się różniły pomiędzy sobą; przeciwnie im frakcje bardziej się różniły, tym siewnik więcej wysiewał niż należało, przeto dla takich mieszanek, nawet z innymi ujednostajnionych co do wagi 1.000 ziarn — trzeba było wysiew siewnika nieco zmniejszyć.

Różnice te są na ogół małe, a wynikające z zajmowania miejsc wolnych pomiędzy ziarnami dużymi przez mniejsze, zatem lepsze wypełnienie objętości kółek wysiewnych siewnika. Na ogół mogą być one w zwykłych doświadczeniach odmianowych pominięte, jednak w naukowych badaniach duże różnice grubości ziarn tworzących mieszankę winny być w wysiewie uwzględniane.

4) Pożądane jest wymaganie od hodowców, dostarczających próby zboża, aby nadsyłali po dwie frakcje każdej odmiany, przesianej przez odpowiednie sita, te same dla wszystkich odmian. W razie jednakowych frakcji, t. j. o podobnej grubości ziarna u wszystkich odmian porównywanych, można nawet przy większej rozbieżności wagi 1.000 ziarn utworzyć z obydwóch frakcyj mieszanki o wadze normalnej, przy tym jednakowo wysiewanej na jednostkę powierzchni przez dobry siewnik rzędowy.

5) W praktyce mniejsze lub większe niezgadzanie się wagi 1.000 ziarn mieszanki z liczbowo na podstawie wzorów oznaczonymi wagowymi ilościami frakcyj — nie gra żadnej roli, gdyż ta niezgodność wynika tylko z niemożności wykonania matematycznie, t. j. idealnie zmieszanej mieszanki. Gdy jednak oznaczenie pierwotne wagi 1.000 ziarn poszczególnych frakcyj było możliwie dokładne, a jak wiemy u ziarna sortowanego co do wielkości takie dokładne oznaczenie nie przedstawia większej trudności, w takim razie można być spokojnym, że obliczywszy dokładnie ilości wagowe mieszanki, będziemy mieli także i jej ścisłą wagę 1.000 ziarn, chociażby w rzeczywistości wykonywane próby nie były zadowalające.

Rozumie się, że przy zastosowaniu zasiewu mieszanek, chcąc ujednostajnić warunki dla wszystkich odmian porównawczych, musimy uwzględnić także i siłę kiełkowania mieszanki, przeliczając ilość zasiewu na ziarno kiełkujące w 100%.

Rzecz prosta, że tego rodzaju metoda może być szerzej w życie wprowadzona tylko w krajach, gdzie istnieją już liczne nowoczesne czyszczalnie zboża po śpichlerzach dworskich. Urządzenia takie wchodzą u nas coraz więcej w zastosowanie, ale często jeszcze młynki, wialnie i inne głośno terkoczące „klepadła“ do tych celów rozdziału ziarna na dokładne frakcje służyć nie mogą. Nie jest mi wiadome, czy takie rozdzielanie na frakcje nadesłanych prób ogólnych do rolniczych zakładów doświadczalnych da się tam w praktyce przeprowadzić na miejscu. Prócz tego metoda ta wymaga jeszcze większego nasilenia pracy personelu, a zatem i „ochoty“ obarczania się w najgorętszym okresie prac zakładowych jeszcze jedną dodatkową robotą. Trudności te jednak w niczym nie przeciwstawiają się zasadom nowej, a widocznie jeszcze u nas mało znanej metodyki, która — jak sądzę — zasługuje na poważniejszą analizę, a przede wszystkim na naukowe wypróbowanie i porównanie jej wyników z równolegle założonymi doświadczeniami porównawczymi, opartymi na podstawach dawnych metod zasiewu.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że nie miałem i nie mogę mieć nigdy nic przeciwko doświadczeniom z obecnymi zbożami, gdyż sam to czynię bezustannie, siewając zarówno zboża niemieckie, francuskie i włoskie, które szybko zarzuciłem, aż do zbóż rosyjskich (połtawskich), które wiele mnie nauczyły. Słusznie też podnosi dr Barbacki, że: „Nie szkodzi, że badanie to stwierdzi w pewnych przypadkach wyższość odmian zagranicznych. Stwierdzenie takie powinno tylko pobudzić naszych hodowców do większego wysiłku i wskazać im dobry materiał zagraniczny, z którym należałoby nasze odmiany krzyżować“.

Zgadzam się również i pod tym względem, jednak z zastrzeżeniem używania jak najlepszych metod badawczych, aby nie stać na miejscu i nie dawać sposobności do mylnych wniosków. Wszak dopiero ja pierwszy wskazuję w prasie na pewną zawodność stosowanej obecnie u nas metody równych wagowych zasiewów. Dlatego też uprzednio wystąpiłem z pewnymi przestrogami pod adresem rolników.

Należy stwierdzić również pewien zwrot do naszych, polskich odmian zbożowych, które już w niczym nie ustępują obcym, zwłaszcza niemieckim, tak u nas często przez różne firmy i nieuświadomione zrzeszenia rolników popierane; dają temu wyraz coraz częściej różni specjaliści, bliżej z praktyką rolną związani, np. w ostatnich czasach dr M. Różański, który na odczytowym zebraniu Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem gorąco popierał polskie hodowle zbóż, jako konieczność samodzielności narodowej i państwowej. Sądzę, że w tym kierunku bezwzględnie iść powinniśmy, dlatego też w mym poczuciu obowiązku obywatelskiego uwagę dr Barbackiego, iż „niepotrzebnie“ w tym kierunku głos zabieram, odpieram z całą stanowczością.

Jerzy Ryx.

Obory zarodowe w wojew. łódzkim.

Z inicjatywy Łódzkiej Izby Rolnicze w oborach, ubiegających się w r. b. na terenie województwa łódzkiego o uznanie za zarodowe, dokonany został przegląd przez specjalnie dla celu tego powołaną Komisję. W skład Komisji weszli pp. prezes Łódzkiego Związku Hodowców Bydła Aleksander Danilczuk, delegat Związku Izb i Organizacji Rolniczych ucz. agr. Włodzimierz Szczekin Krotow, członek Zarządu Ł. Zw. Hod. Antoni Chmielecki z Łęk, kierownik Zw. inż. Zb. Pająk i niżej podpisany, jako przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Objaśnień udzielał inż. Pająk i inspektor Zw. inż. Sońta.

Czołowe obory woj. łódzkiego posiadają dawne tradycje hodowlane, wobec czego prace Komisji przedstawiały dużą atrakcję, gdyż jej członkowie mieli okazję przekonać się, jak się przedstawia dziedzictwo po dawnym Warszawskim Związku N. C. B. i jeszcze dawniejszych Związkach Piotrowsko-Kaliskich, sięgających pierwszych lat bieżącego stulecia. Przegląd wykazał, że praca poprzednich pokoleń nie została zmarnowana; szereg starych hodowli wykazuje stały wybitny postęp. Hodowle te promieniują na teren i obok dawnych przedwojennych wyrastają nowe, dziś częstokroć już znane i wybitne hodowle.

Komisja uznała za odpowiadające wymaganiom, stawianym dla uzyskania określenia „zarodowy“ jedenaście obór, które wymieniam w porządku alfabetycznym, załączając krótki rys historii każdej obory.

1) Bełzatka, powiat Piotrkowski, wł. pp. Al. Stokowskich. Praca hodowlana rozpoczęta przed wojną światową. W materiale powojennym przeważały sztuki pomorsko - gdańskie. Buhaje ostatnio sprowadzano z Fryzji Holenderskiej.

Obora odznaczyła się już w 1929 roku, wystawiając piękną stawkę jałowic na P.W.K. w Poznaniu.

Przeciętna wydajność 42 krów:

rok	mleka kg	tłuszczu kg	% tłuszczu
1933/34	4858	165	3,38
1934/35	4541	154	3,39
193/536	4302	145	3,32

2) Brudzyń, pow. Kolski, wł. inż. J. Kożuchowskiego. Obora powstała w ostanim dziesięcioleciu ub. stulecia z materiału miejscowego i częściowo z importów. Jest to jedna z najstarszych obór dawnego Związku Piotrowsko-Kaliskiego, dla którego rozwoju ojciec obecnego właściciela Brudzynia ś. p. Ignacy Kożuchowski położył wielkie zasługi. Jednym z dążeń ś. p. Kożuchowskiego było osięgnięcie samowystarczalności krajowej w hodowli bydła nizinnego czarno białego.

Przeciętna mleczność obory, złożonej z 34 sztuk wynosi:

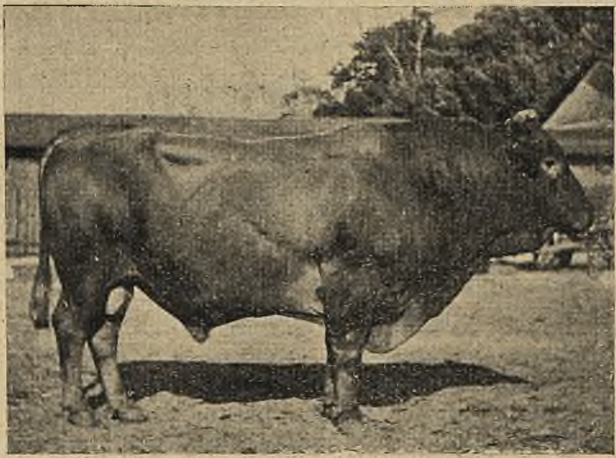
rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	4752	154	3,23
1934/35	5023	168	3,35
1935/36	4504	156	3,43

Obora zdobyła w ubiegłych latach parę krajowych rekordów mleczności. Obecnie właściciel zaprzestał wysiłków w tym kierunku i słusznie. Nadmierne śrubowanie mleczności, zwłaszcza wobec położenia obory na gruntach z natury lekkich, nie wydaje się wskazane. Osiągana przeciętna roczna i tak dobrze świadczy o mleczności pogłowia.

3) Cedrowice, pow. łęczycki, wł. T-wa Akc. Leśmierz. Jedyna na terenie województwa łódzkiego zarodowa obora rasy czerwonej polskiej.

Hodowla ta powstała przed wojną, oparta o materiał miejscowy i częściowo o czerwony śląski. Przez długie lata słynne były w okolicy

znakomite leśmierskie woły robocze. Obecnie praca hodowlana w oborze idzie w kierunku podniesienia % tłuszczu i mleczności przy dążeniu do zachowania pięknej, harmonijnej i mocnej budowy sztuk. Wyróżniają się w oborze jednolitością typu stawki potomstwa po buhajach Burłaju nr. 69 I Z.H.B.P. i Sułtanie nr. 105 I Z.H.B.P.



Cedrowice c. p.

Numer 119/ZHBP I.

m. Narew II 1018 III ZHBP *o. Kret* 81 I ZHBP

Fot. inż. Pająk

Po zbadaniu wpływu na wydajność potomstwa buhaja Burłaja komisja postawiła wniosek o zapisanie buhaja tego do ksiąg elity B. Buhaj Burłaj podniósł mleczność córek w porównaniu z matkami o 100 kg, % tłuszczu o 0,34. Indeks stadnika wynosi 3574 kg mleka — 4,21% tłuszczu.

4) Krześlów, pow. łaski, wł. inż. Bronisława Walickiego. Obora należąca do b. Związku Piotrkowsko-Kaliskiego od założenia tegoż (ok. 1905 r.). Wojna zniszczyła pokaźny już dorobek hodowlany. Właściciel rozpoczął pracę na nowo po wojnie, dochodząc z ocalonych niedobitków do wybitnych rezultatów zarówno w typie i budowie, jak i wydajności krów.

Przeciętna roczna wydajność 21 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	5007	179	3,47
1934/35	5333	195	3,65
1955/35	5143	176	3,42

5) Ligota, pow. łaski, wł. inż. T. Stożkowskiego. Obora powstała w 1934 roku z kilku krów związkowych, zakupionych w Wilkowicach i Łękach Łaskich.

Staranny wychów młodzieży, dobre żywienie, szczęśliwy i trafny dobór stadników, dopomogły do osiągnięcia w krótkim czasie bardzo dobrych rezultatów hodowlanych.

Przeciętna roczna wydajność obory od 21 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	4594	146	3,16
1934/35	4644	157	3,38
1935/36	4550	154	3,38

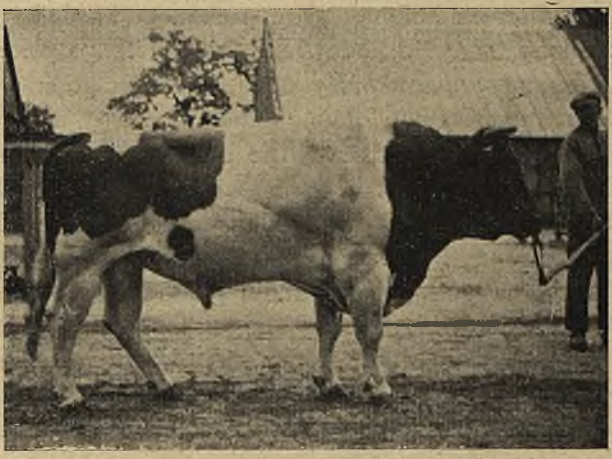
6) Łęki Łaskie, pow. łaski, wł. p. Antoniego Chmieleckiego. Obora powstała przed wojną. Materiał wyjściowy stanowiły krowy licencjonowane nabywane przed wojną systematycznie w jednej z podwarszawskich obór zarodowych.

Typ bydła lżejszy. Sztuki mniejsze, lecz głębokie o bardzo harmonijnej i mocnej budowie. Wydają mi się typem przyszłego mlecznego polskiego bydła nizinnego czarno-białego, wskazanym dla ziem lżejszych oraz dla ekstensywniejszych warunków chowu włościańskiego.

Przeciętna wydajność 17 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	3954	140	3,54
1934/35	4061	147	3,62
1935/36	4455	161	3,61

7) Nakielnica, pow. łódzki, wł. p. A. Zacherta. Obora powstała na podłożu miejscowym i



Nakielnicz

Athleet 14.GŁd

m. Eelkjés Piet 61029F.R.S. *o. Athleet* 16878F.R.S.

1927 — 3732 x 4·07
1928 — 4584 x 4·01

Fot. inż. Pająk

częściowo po holenderskim, należy do Związku od powstania Zw. Piotrkowsko-Kaliskiego.

Obora wyróżnia się wybitnym, rzadko w tym stopniu spotykanym wyrównaniem, osiągniętym przez długoletnią, wytrwałą, celową, i systematyczną pracę hodowlaną.

Hodowlę cechuje wysoka mleczność, duża harmonia budowy i szlachetność sztuk.

Przeciętna wydajność 62 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	5391	186	3,45
1934/35	5528	192	3,48
1935/36	5833	202	3,46

Komisja dokonała przeglądu wybitniejszych grup rodzinnych i postawiła wniosek o zapisanie do ksiąg elity B krów: Niańka 35 G Łd (4674/I N.C.B.), i Nona 37 G Łd (4802/I N.C.B.).

8) Pomorzany, pow. kolski, wł. p. Feliksa Błędowskiego. Obora powstała w 1922 roku z materiału miejscowego, nabytego z Łęk Kościelnych i importowanego z Holandii. Hodowla wybija się na czoło krajowych obór pod względem % tłuszczu, który przy wysokiej mleczności od szeregu osiąga.

Przeciętna mleczność 25 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	4349	132	3,89
1934/35	4846	191	3,94
1935/36	4905	203	4,13

Budowa krów bardzo dobra: mocna kość i dobre umięsienie. Komisja wyróżniła grupę potomstwa po buhaju Athleet 14 G Łd; 1120/I N. C.B., stawiając wniosek o zapisanie go do ksiąg elity B.

Indeks stadnika określono na 6505 kg mleka i 4,29% tłuszczu.



Łęki Lcskie

Renata VII-393.GŁd.
35|36-2854 x 3·81%o — jako pierwiast.
*m. Renata 143.*GŁd *o. Joost* 595[I] NCB
Fot. inż. Pająk

Buhaj ten sprzedany był do Poprężnik, skąd przeszedł ostatnio do Nakielnicy.

9) Poprężniki, pow. turecki, wł. inż. B. Zakrzewskiego. Obora powstała w ostatnim dziesięcioleciu. W roku 1927/28, przy kontroli materiału, pochodzącego z okolicy, stwierdzono wysoki % tłuszczu u krów. Zachęciło to właściciela do pracy hodowlanej i poprowadzenia selekcji w kierunku % tłuszczu.

Przeciętna roczna obory od 22 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	4659	171	3,66
1934/35	4424	166	3,75
1935/36	4795	176	3,67



Nakielnica

Nona 37G/ŁdEB.349ol
m. Notabene. 2796[I] *Adolf's Roel* 539[I] NCB
Fot. inż. Pająk

Pod względem budowy materiał masywny, ale jeszcze nieco mniej szlachetny. Stare krowy mniej wyrównane, dobrze zapowiada się młoda jałowizna.

10) wieś Topola Królewska, pow. łęczycki, wł. p. W. Michałkiewicza. Obora powstała z materiału miejscowego i po holenderskiego z sąsiednich wybitnych obór.

Kontrola mleczności prowadzona od roku 1910. Zapisy do ksiąg N.C.B. od 1922 roku. Jest to jedna z najstarszych związkowych obór spośród mniejszej własności.

Przeciętna mleczność obory, złożonej z 4 krów wynosi:

rok	kg mleka	kg tłuszczu	% tłuszczu
1933/34	5144	179	3,47
1934/35	5466	190	3,47
1935/36	6404	214	3,34

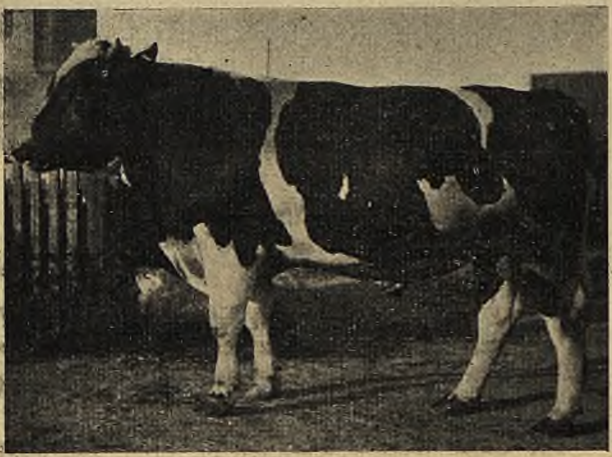
Wybitne rezultaty osiągnięte w wydajności krów, winny stać się zachętą dla hodowcy do dalszego zwiększenia starań o wychów młodzieży, prawidłowość żywienia krów i poprawy wewnętrznych urządzeń obory, oraz pastwisk.

11) Bez względu na porządek alfabetyczny pozostawiłem na koniec opis obory pp. Aleksandrostwa Danilczuków w Skrzydlowie, pow. radomskowskiego, pragnąc poświęcić mu nieco

więcej miejsca. Czyniąc to nie mam zamiaru specjalnego wyróżniania ponad inne opisane dotąd hodowle wartościowego zresztą materiału hodowlanego w tej oborze. Przypadek — wynikły z naszej marszruty, spowodował dłuższy nieco postój w Skrzydlowie. Dało to możność dokładniejszego obejrzenia hodowli i zapoznania się z planami pracy hodowlanej właściciela, które wydają mi się interesujące dla szerszego grona hodowców.

Obora powstała przed ok. 50 laty, gdy holenderskie Związki Śpiewacze, chcąc uczcić talent ś. p. Jana Reszkego, przesłały do ukochanego przez mistrza Skrzydlowa 20 krów i jałowic z Holandii.

Materiał ów częściowo został zachowany, obora jednak dopiero w latach wojennych za-



Skrzydlów

Żart 106.GŁd.

m. Zaza IV-13GŁd 35|36-34|6x3 67 — *o. Joost Zintowicz* 1GŁd.

m. Zaza III-3.W. *o. Joost Zint* 1.GŁd. — *Zinta II* III.GŁd. *o. Joost* 595 I NCB

o. Joost 595 I NCB

Fot. inż. Pająk

pisuje się do Związku. Właściwą zaś i systematyczną pracę hodowlaną zapoczątkował około 1926 r. zięć ś. p. Jana Reszkego, p. Aleksander Danilczuk. Obecny właściciel pragnąc oprzeć hodowlę na materiale krajowym, rozpoczął pracę od uzupełnienia obory jałowicami, krowami i buhajami z czołowych obór krajowych.

Prowadzony początkowo chów alkierzowy daje dobre rezultaty pod względem wydajności, zgubne jednak pod względem zdrowotnym. Właściciel decyduje się więc na radykalne zreformowanie podstaw hodowli.

Pierwszym krokiem jest gruntowna melioracja i udoskonalenie pastwik nadnarwiańskich. Dalszym etapem jest radykalne zerwanie z chowem alkierzowym, w miejsce którego zaczyna się stosować wychów wybitnie ostry.

Cielę po urodzeniu umieszczane jest na okólniku w odkrytej szopie bez ścian, gdzie pozostaje przez zimę aż do wyjścia wiosną na pastwisko. Do obory powracają dopiero cielące się pierwiastki. Dla doboru sztuk najzdrowszych i najodporniejszych prowadzone są obserwacje i zapiski, tyczące zdrowotności poszczególnych rodzin, mające być podstawą dla dalszej selekcji.

Wychów ostry, stosowany z całą bezwzględnością, wydawał się niektórym członkom Komisji zbyt surowy. Zwłaszcza krytycznie odnoszono się do wyrzucania parogodzinnych noworodków na np. 20^0 mrozy, co wydaje się sprzeczne z naturą. Cielenia bowiem nie są specjalnie normowane ani przez hodowcę, ani przez organizmy odbiegłych od natury zwierząt i wiele cieląt rodzi się w zimie. Nasuwała się myśl przesunięcia terminu cieleń na inne pory roku.

Dalszymi ujemnymi stronami stosowanego wychowu jest znaczne opóźnienie rozwoju i wysokie koszta związane z dużym zwiększeniem zapotrzebowania paszy. Ciekawe będą wyniki zdrowotności i odporności sztuk przy tym wychowie osiągnięte, z którymi hodowca niewątpliwie szerszy ogół zapozna.

Zamiłowanie właściciela do eksperymentów sięga jeszcze jednej dzedziny. Stosowany jest na szeroką skalę chów wsobny kazirodczy. Wybitnym przykładem chowu tego jest np. buhaj „Żart" 106 G o rodowodzie zamieszczonym pod fotografią, używany obecnie w oborze do krycia częstokroć sztuk znów kazirodczo z nim spokrewnionych.

Jakkolwiek dotąd w stadzie nie znać cech degeneracji, przeciwnie wydaje się ono zupełnie zdrowe, nasuwa się na usta hodowcy patrzącego na piękne okazy krów skrzydlowskich skromna uwaga: „Ostrożnie z „Żartami".

Sierpień 1937 *Inż. A. Marszewski.*

W sprawie gospodarki biologiczno-dynamicznej.

W numerze 36 „Życia Rolniczego" ukazał się artykuł p. Suskiego p. t. „O gospodarce biologiczno - dynamicznej" z dopiskiem Redakcji, że jest to artykuł dyskusyjny. Sądziłem, że sprawa ta po licznych artykułach polemicznych w „Gazecie Rolniczej" została dostatecznie przedyskutowana i omówiona oraz wyświetlona, aby już nie wrócić na łamy pism rolniczych. Poja-

wienie się więc artykułu p. Suskiego nieco mnie zdziwiło. Uważam więc za wskazane również i z mej strony kilka uwag do sprawy tej dorzucić, tym bardziej że uważam się do tego powołany już z tego powodu, że zabieram głos jako rolnik - praktyk, który przez 3 lata gospodarzył na własnym warsztacie metodą b. d., a który miał jako doradcę i mentora u swego boku jednego z najlepszych w Polsce znawców owej metody dyrektora dóbr szelejewskich śp. Rauhuta. Pominąć również przy tej okazji nie mogę, że nie obca mi jest prawie cała literatura tycząca metody b. d. od pism dr. Steiner'a począwszy poprzez broszurki i prace autorów: dr. Bartsch, Wachsmuth, Kolisko, Schomerus, Schwarz, Karłowski i t. d., a skończywszy na czasopiśmie „Demeter", które otrzymywałem w ciągu trzech lat. Poza tym znane mi są wszelkie tajniki sporządzania preparatów używanych przy metodzie biologiczno-dynamicznej.

Z metodą b.-d. spotkałem się po raz pierwszy w roku 32-gim i od razu się nią ogromnie zainteresowałem. Było w owej metodzie dla mnie coś fascynującego, skoro można było się obyć bez sztucznych nawozów, bez drogich pasz i t. d. dokupywanych rokrocznie w wielkich ilościach za drogie pieniądze. Wobec tego, że rąk do pracy była na miejscu dostateczna ilość, a myśl, że przez wzmożenie uprawy zielonek i motylkowych oraz przez użycie kompostów i oborników zaprawionych preparatami b. d. ziemię nie tylko usprawnię, ale może jeszcze do większej wydajności doprowadzę, była dla mnie tak czarująca, że postanowiłem natychmiast przestawić gospodarstwo na metodę b. d. Zaprowadzałem ją stopniowo w ciągu trzech lat i to po $1/3$ części areału gospodarstwa rocznie. Rozpocząłem przy uprawie okopowych, których plon w pierwszym roku był normalny, jedynie liści buraczanych było mniej niż zwykle, w następnym roku przeszedłem na zboża jare jako następujące po okopowych. Wydały już znacznie mniej tak ziarna jak i słomy. Trzeci rok natomiast po całkowitym przejściu na metodę b. d. okazał się zupełnie katastrofalny, albowiem wszystkie płody z wyjątkiem ziemniaków chybiły tak dalece, że od grudnia do czasu nowych zbiorów byłem zmuszony dokupywać słomę, a ziarno starczyło z minimalną nadwyżką, przeznaczoną na sprzedaż, tylko na deputaty i na zasiewy. W czasie mego 14 letniego gospodarzenia był to mój najcięższy rok, którego do końca życia chyba nie zapomnę. Konie byłem zmuszony paść w ciągu całego roku tylko ziemniakami i sianem, a bydło zakupionymi wytłokami i sianem, które na szczęście posiadałem w dostatecznej ilości. Na tym miejscu zaznaczam, że nikt nie mógł mnie posądzić o to, abym zaniechał czegokolwiek nakazanego i zalecanego we wskazówkach, tyczących gospodarowania metodą b.-d., tym bardziej że co pewien czas przyjeżdżał wyżej wspomniany Rauhut do mnie na miejsce, aby w polu skontrolować uprawy i dawać osobiste dyrektywy robotnikom, jak wykonać prace związane z szczepieniem kompostów i oborników oraz jak spryskiwać pola preparatami.

Widząc opłakane skutki zastosowania metody biologiczno - dynamicznej u siebie, natychmiast po 3 latach odmiennej gospodarki powróciłem do sztucznych nawozów z tym skutkiem, że zaraz w pierwszym roku miałem tyle znowu słomy, że mogłem wojsku sprzedać bez uszczerbku dla gospodarstwa 600 q słomy. Prędkie opamiętanie się uratowało mój folwark od niechybnej ruiny, na skraju której już się znajdował. Pogłębiał krytyczne położenie jeszcze fakt, który nie należy przemilczeć, że trafiłem na dwa lata katastrofalnej posuchy, i że za kwintal słomy płaciłem ok. 5.— zł.! Odtąd zaniechałem stosowania metody b. d. z tym, że nadal sporządzam opierając się na metodzie b.-d.,bez użycia poszczególnych preparatów, komposty, które wysiewam na łąki, a przy tym przeprowadzam, jako członek Koła Doświadczalnego, liczne doświadczenia z różnymi kompostami pod okopowe i zboża, tymczasowo nie wychodząc poza ramy doświadczeń.

Po moich 3-letnich doświadczeniach z metodą b.-d. doszedłem do ostatecznego wniosku, że metoda ta w samym założeniu jest słuszna, ale do przeprowadzenia takowej muszą istnieć odpowiednie warunki. Nasz klimat suchy o nikłych, nierównomiernie rozłożonych opadach w ciągu roku zupełnie nie nadaje się do stosowania metody b.-d., albowiem metoda ta opiera się na 3 podstawowych elementach: na zielonkach, na kompoście oraz na oborniku, eliminując zupełnie nawozy pomocnicze. Przy naszych obecnych opłakanych warunkach atmosferycznych zielonki zasiane jako poplony w 100 procentach nie są pewne i w połowie wypadków się nie udają; u mnie n. p. w ciągu ostatnich 10 lat dopiero trzy razy naprawdę dobrze się udały. Poza tym motylkowe, zasiane jako główne plony na słabszej ziemi, w czystym siewie, czy w mieszance (owies z łubinem, groch z jęczmieniem, bobik z owsem i t. d.), przeważnie chybiają z tego powodu, że chronicznie od lat na wiosnę (maj, czerwiec) na-

wiedzają nas długotrwałe susze wraz z tropikalnymi upałami. Z tej przyczyny również komposty, dane wiosną posypowo pod zboża, choć zabronowane, względnie zamotyczone, nie działają i efekt ich jest minimalny, albowiem nie rozpuszczają się prawie zupełnie w ziemi. Tak samo sporządzenie kompostów wobec silnego usłonecznienia i z tym związanych upałów i braku wilgoci staje się tak drogie i wymaga przy utrzymywaniu stałej wilgotności stosów kompostowych tyle robocizny, że nie wytrzymuje moim zdaniem żadnej kalkulacji, a zgromadzenie tak wielkiej ilości kompostów, potrzebnych do normalnego zasilenia pól, jak tego wymaga metoda b.-d., jest rzeczą mimo skrzętnego zbierania wszelkich odpadków niemożliwą do przeprowadzenia w normalnym gospodarstwie, które nie posiada ani nieużytków, ani rowów, ani dróg skąd by mogło czerpać w tym celu materiał podstawowy.

Przy tej okazji zwrócić mi wypada uwagę, że nie należy dla przykładu podawać wyników osiągniętych w majątkach szelejewskich, albowiem jest to majątek w większej części o tak wspaniałej, zasobnej, ciepłej i czynnej oraz od dziesiątek lat w wysokiej kulturze znajdującej się ziemi, że go nie można uważać za miernik, jak również majątku bar. Massenbacha Pniewy z tych względów, że od około 150 lat znajduje się w rękach rodziny i jest tak zasobny, że wszelkie eksperymenty nawet tak kosztowne i ewent. rujnujące majątek z łatwością przetrzyma.

Ja z mej strony wszystkich kolegów od pługa przestrzegam przed zbyt pochopnym przestawianiem swych warsztatów na nową metodę, o ile chcą się uchronić od poważnych strat, — chyba że mają odpowiednie warunki po temu jak dostateczną ilość opadów oraz podmokłe żyzne, nisko położone grunta, jak to prawdopodobnie ma miejsce w majątku Sycze na Polesiu, na którym gospodarzy p. Suski.

Metodzie biologiczno - dynamicznej trzeba zapisać na dobro to, że przyczyniła się ona do pogłębienia znajomości stosowania w większej mierze kompostów pod zboża oraz do racjonalniejszego wykorzystywania wszelkich odpadków tak zwierzęcych jak i roślinnych, znajdujących się w gospodarstwie, przez przerabianie ich w kompostach.

Najwyższe uznanie należy się p. sen. Karłowskiemu z Szelejewa, prezesowi zespołu pracy rolników gospodarujących metodą b. — d., że w licznych artykułach oraz w wydanej własnym nakładem broszurce poświęcił tyle miejsca sporządzaniu różnych wysokowartościowych kompostów i że zwrócił uwagę szerokiej rzeszy rolników, szczególnie małorolnych, jakie ogromne wartości w postaci różnych, na oko mało wartościowych surowców nadających do kompostowania, bezużytecznie poniewiera się w prawie każdym gospodarstwie.

Na tym miejscu nie można również pominąć wielkich, położonych na tym polu zasług niepośledniego umysłu naukowca p. prof. dr. Niklewskiego z U. P., który naukowo ujął cały problem kompostowy. On to zwrócił uwagę świata naukowego w licznych pracach, popartych niezmiernie ciekawymi doświadczeniami laboratoryjnymi i polowymi, na rolę koloidów w nawozach organicznych; on również od lat propagował stosowanie kompostów razem z nawozami pomocniczymi nie tylko pod okopowe ale również i pod zboża. Wydaje się, że jest to słuszne ujęcie sprawy, albowiem w moim pojęciu należy kompost, dany do ziemi, uważać jako pożywkę dla znajdujących się w glebie bakterii, które usprawniają czynność gleby (poprawa struktury, przewiewność i t. d.), a nawóz pomocniczy trzeba uważać, jako składnik potrzebny do budowy rośliny. Obydwa nawozy,— organiczny i chemiczny, — dane jednocześnie, nawzajem się uzupełniają ku większej i płodniejszej wydajności ziemi.

Bronisław Świderski.

Berdychowo, 6.IX.37 r.

Wiadomości z zagranicy.

GŁOSY ROLNIKÓW-PRAKTYKÓW O STOSOWANIU DOJU MECHANICZNEGO.

Mechaniczne dojenie krów w krajach zachodniej Europy, oraz w Ameryce, znajduje dość szerokie rozpowszechnienie; jest ono popularne nie tylko w Danii, lecz również w naszym najbliższym sąsiedztwie, a mianowicie w Prusach Wschodnich. Niedawno rolnicze czasopismo „Georgine", wydawane w Królewcu, przeprowadziło ankietę wśród tamtejszych rolników-praktyków na temat stosowania aparatów do dojenia. Poniżej podajemy wyniki tej ankiety.

Dość znaczna ilość rolników w Prusach Wschodnich zaczęła zarzucać ręczny dój, przechodząc na maszynowy jeszcze przed wojną światową. Gospodarstwa były zmuszone do tego z powodu trudności dostania dobrych dojarek. Aparaty do dojenia miały na celu ułatwienie samej czynności doju, a szczególnie uczynienie jej bardziej dostępną dla fizycznie słabszego personelu. Lecz już wówczas wschodniopruscy rolnicy stwierdzili, że: 1⁰ — rzeczywiście dobrej dojarki aparat ten zastąpić nie jest w stanie; 2⁰ — nie prowadzi on do potanienia kosztów doju. Niewątpliwe są natomiast następujące walory doju mechanicznego: 1 — bardzo czyste mleko; 2 — maszyny do dojenia bardzo dodatnio wpływają na wymię; 3 — pozwalają one użyć słabszy personel (słabsze kobiety, podrostki) do dojenia krów o wysokiej nawet produkcji.

Przechodząc do obserwacji, dokonanych w poszczególnych gospodarstwach zatrzymamy się nad spostrzeżeniami z Palmnicken. W gospodarstwie tym zauważono, że stosowanie maszyn do dojenia przyniosło te oto szkody:

1. W porównaniu z rzeczywiście dobrą dojarką dój mechaniczny obniżał procent tłuszczu w mleku o 0,3%. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę, że ujemną stroną doju mechanicznego jest to, że *zakończyć* dojenie należy zawsze ręcznie. Odjęcie aparatu od wymienia stwarza niepożądaną przerwę, po której krowa mniej chętnie oddaje ostatnie najtłustsze mleko.

2. Stosowanie doju mechanicznego stwarza niewygodę w czasie letnim, gdy krowy trzymane są w przeciągu całej doby na pastwisku. Jeżeli pastwiska znajdują się w pobliżu obór, wtedy te trudności nie są duże: krowy przypędza się do obór z rana i wieczorem. Dojenie krów w oborze wczesną wiosną lub jesienią w czasie zimnym i słotnym już samo przez się jest wskazane. Jeżeli zaś pastwiska są daleko od obory, częste przepędzanie działa ujemnie na wydajność krów.

W ten sposób zarząd gospodarstwa Palmnicken dochodzi do wniosku, że mechaniczne dojenie *znacznie* przewyższa *dojenie ręczne, dokonywane* przez *złych dojarzy,* lecz nie może dorównać walorom *poprawnego doju ręcznego.*

Również p. V. V. Sehmer z Karmitten pisze: „Zrozumiałe jest, że dobra dojarka, która zna swe krowy i każdą doi indywidualnie, stanowi ideał tego, co może być w tej dziedzinie zastosowane. Lecz jeżeli mamy zły personel dojarski, maszyny do dojenia okazują niewątpliwą pomoc.

Dobrze dojąca maszyna powinna czynić zadość następującym wymaganiom: powinna być prostej konstrukcji, naczynia i pokrywki powinny być z najlepszego nierdzewiejącego materiału. Działanie tych maszyn dziś jest już tak doskonałe, że krowy prędko przyzwyczajają się do aparatów dojarskich i w czasie doju stoją zupełnie spokojnie. Jednakże zawsze trzeba mieć na uwadze, że, używając maszyn do dojenia, należy bardzo przestrzegać czystości i dojenie zawsze zakończyć ręcznie. Jeżeli się tego nie stosuje, niebawem występują schorzenia wymienia. Personel powinien pilnie sprawdzać, czy krowa jest należycie wydojona ze wszystkich czterech strzyków. Nie należy jednak sądzić, że używanie maszyn do dojenia przez dłuższy czy krótszy okres czasu może uczynić krowie jakąkolwiek szkodę. Bezpodstawna jest również obawa rolników, że dłuższe trzymanie maszyny przy wymieniu krowy rzekomo ma się na nich ujemnie odbijać.

W gospodarstwie w Karmitten, maszyna do dojenia po raz pierwszy została zastosowana w 1911 roku. Przerwa była zrobiona tylko w czasie wojny światowej, gdy trudno było dostać zapasowe gumowe przewody. W roku 1920 zaczęto znowu stosować maszyny. Obora, licząca 105 krów dojnych, jest obsługiwana przez pięciu ludzi, spośród których czterech zajmuje się żywieniem i pojeniem krów, oraz dwa razy dziennie wywozi obornik na gnojownię, wreszcie zaoptruje oborę w ściółkę i buraki. Piąty robotnik ma polecone utrzymanie w czystości maszyny do dojenia i w razie potrzeby ma służyć do pomocy wyżej wymienionym. Wszyscy pięcioro doili krowy 2 razy dziennie, każdy dwoma aparatami, czyli w użyciu było 10 aparatów. Po przeniesieniu apratu na następną krowę dojarze ręcznie kończą wydajać krowy uprzednio dojone mechanicznie. Każdy ma do wydojenia 21 krów. Dojenie trwa, zależnie od ilości krów świeżo ocielonych, od $^3/_4$ do 1 $^1/_4$ godziny. Robotnicy omawianego gospodarstwa są to zwykli fornale dworscy, którzy bynajmniej nie stanowili wykwalifikowanego personelu, lecz nauczyli się tej roboty w tym samym gospodarstwie. Zasługuje na uwagę fakt, że od czasu zastosowania mechanicznego doju gospodarstwo nie miało żadnych kłopotów z dojarzami i przez przeciąg całego szeregu lat *personel oborowy nie zmieniał się*. Jak wiele to znaczy, wie każdy, kto miał do czynienia z hodowlą krów.

P. Ehlett z Mokhausen miał coraz to większe trudności w zdobyciu dobrych dojarek. Jesienią 1928 r. postanowił nabyć maszynę do dojenia z trzema aparatami. Maszynę obsługiwały jego dwie córki, zmieniając się co tydzień. Jest on zadowolony z aparatów do dojenia, ponieważ uniezależnił się od dojarek, a krowy stoją znacznie spokojniej, niż przy ręcznym doju (zwłaszcza dotyczy to pierwiastek). Doświadczony robotnik może trzema aparatami w ciągu jednej godziny z łatwością wydoić 16 krów, w tym samym czasie napoić cielęta i wykonać ostateczne wydojenia krów. Jednakże warunkiem powodzenia mechanicznego doju jest utrzymanie czystości aparatury.

P. Thimmas z Wickerau pisze: „Od stycznia roku 1928 do października 1934 r. doiłem swe krowy maszynowo i na razie byłem zupełnie zadowolony z tego sposobu. Zwłaszcza muszę podkreślić, że w ciągu tych kilku lat nie zauważyłem u swych 19-tu krów żadnych schorzeń wymienia. Co się tyczy samego działania maszyny, również nie mogłem uczynić żadnych zarzutów. Aparaty obsługiwała wówczas moja siostra. Niebawem po wyjściu za mąż siostry byłem zmuszony polecić maszyny opiece najemnika, co pociągnęło za sobą nie tylko dodatkowy wydatek na opłacenie tego ostatniego, lecz ponadto wywołało wątpliwości co do należytej obsługi aparatów i ich działania. Niebawem zdecydowałem się porzucić dój maszynowy i powrócić do dojenia ręcznego. Teraz, mając już półtoraroczne doświadczenie ręcznego doju w porównaniu z dojem mechanicznym, nie żałuję zarzucenia aparatów do dojenia, ponieważ zauważyłem znaczne podniesienie się mleczności krów przy tym samym co uprzednio żywieniu i pielęgnacji".

Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu, opinie co do przydatności aparatów do dojenia nie są jednolite. Dadzą się one zreasumować następująco: 1) rzeczywiście dobrej dojarki aparat ten zastąpić nie jest w stanie; 2) dój mechaniczny nie prowadzi do potanienia robocizny; 3) w porównaniu z dobrą dojarką obniża wydajność; 4) stwarza pewne niewygody przy chowie pastwiskowym.

Przedstawia natomiast następujące walory: 1) daje bardzo czyste mleko; 2) znacznie przewyższa dojenie ręczne, dokonywane przez złe dojarki; 3) pozwala na sprawną obsługę większych obór przy małym, a nawet młodocianym personelu; 4) zabezpiecza oborę przed niepożądanymi zmianami obsługi.

Wreszcie wszystkie odpowiedzi zgodnie stwierdzają łatwość obsługi i sprawność działania aparatów oraz podkreślają konieczność zachowania czystości przy obsłudze.

T. Cywiński.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Potrzeba reformy samorządu terytorialnego*).

Jeżeli miasta mogą być zadowolone z ustroju swego samorządu, to tego nie można powiedzieć o wsi. Wieś musi żyć życiem związanym ze swoim zawodem, wytwarzać swą kulturę i budować swe organizacje. Aby iść po właściwej linii rozważania, należy sobie zdać sprawę z tego, co jest zawodem wsi. Zawód wsi to jest: rolnictwo, produkcja rolna, przetwórstwo i zbyt produkcji; przemysł (przemysł ludowy, chałupnictwo) i rzemiosło; w drobniejszej mierze handel, który należy rozwinąć i udoskonalić; inne zarobki różnego rodzaju.

Wszystkie te zagadnienia mają i muszą mieć zawodowe specjalności. Te specjalności trzeba pogłębiać i dopasowywać do dzisiejszych potrzeb wsi i Państwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pogłębianie specjalizacji nie może być prowadzone w pojedynkę i oparte wyłącznie na indywidualnych poczynaniach. Wieś musi być zorganizowana i wszystkie jej poczynania w kierunku podniesienia jej wartości muszą być zbiorowe. Zagadnieniu nie od-

---

[1]) Artykuł dyskusyjny.

powiadają i odpowiadać nie mogą organizacje dobrowolne, gdyż nie obejmują całości i objąć jej nie mogą. Musi na wieś przyjść organizacja przymusowa na prawnych podstawach. Taką organizacją jest samorząd, przyjęty przez wieś przychylnie i mający jej uznanie. Dobrze zorganizowany samorząd jest pełną formą ustroju demokratycznego, a dobrze prowadzony może naszą wieś dźwignąć wzwyż i wielkiej rzeczy w Polsce dokonać. Aby powyższe cele osiągnąć, potrzeba: samorządy terytorialne i gospodarcze w dobrze zrozumianym interesie nastawić w kierunku realizowania zagadnień związanych z życiem i potrzebami wsi.

Obecnie samorząd terytorialny, opierając się na swych podstawach, nie może odpowiedzieć potrzebom wysuniętym wyżej, albowiem jest w całości podporządkowany administracji ogólnej, nie mającej i nie mogącej mieć nastawienia zawodowego wsi. Samorząd gromadzki i gminny, a nawet i powiatowy w istocie swej ma i powinien mieć zadania: sprawy gospodarcze, kulturalne i społeczne wsi, oraz oświatę pozaszkolną.

Sprawy te mogą mieć przede wszystkim związek z Ministerstwem Rolnictwa i R. R., a dalej z Ministerstwami Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Opieki Społecznej i Spraw Wewnętrznych. Tymczasem najważniejsze Ministerstwo Rolnictwa i R. R. nie ma właściwego wpływu na samorządy terytorialne i nie może nastawiać ich na zagadnienia zawodowe wsi i na potrzeby tejże wsi.

Zasadniczą bolączką samorządu terytorialnego jest to, że przewodnictwo i kierownictwo nimi spoczywa w rękach administracji ogólnej. Starosta powiatowy, mający ogólną administrację powiatu w swoim władaniu, w szczególności wewnętrzne bezpieczeństwo Państwa, obronę Państwa, skarbowość i inne, którym to sprawom musi się w całości oddać, a sprawy te niczym nie są związane z samorządem, nie może się dostatecznie zajmować samorządem. Dlatego twierdzę, że samorząd terytorialny jest dla urzędu starościńskiego balastem zupełnie niepotrzebnym, a odwrotnie, samorząd terytorialny nie może odpowiadać swemu zadaniu, o ile znajduje się w rękach kierowniczych, nie mających nic wspólnego z zawodem, któremu odpowiadać miałby na terenie wsi. Starostowie mają przeważnie wykształcenie prawnicze, ze specjalizacją prawa administracyjnego. Tymczasem wiemy i dla nikogo nie powinno być to tajemnicą, że kierownicy życia organizacji wsiowej muszą mieć specjalne przygotowanie o nastawieniu społecznym i muszą to być ludzie wolni od rygorów, form i systemów urzędniczych. Metody, którymi posługiwać się mają kierownicy życia zbiorowego wsi, muszą być specjalne i dopasowane właśnie do potrzeb jej życia.

Przy uchwalaniu samorządu terytorialnego istniała obawa, czy społeczeństwo dojrzało do prawdziwego samorządu i czy partyjnictwo nie będzie go psuło. Obecnie izby rolnicze stwierdzają, iż obawy te nie są już istotne. Nie jest niczym złym, że w izbie rolniczej przewodniczy i kieruje prezes z wyboru a nie wojewoda; przeciwnie społeczeństwo zajmuje stanowisko przychylne i zainteresowanie jest coraz większe do tego stopnia, że mamy już z powodzeniem dla sprawy na stanowiskach prezesów izb rolniczych chłopów. A więc idziemy jeszcze dalej krok naprzód: nie piastujmy za wiele rękami starostów spraw i życia wsi. Wieś miała i ma dosyć nianiek, ona chce i powinna wyrabiać własne siły; z tym jej będzie zdrowiej i więcej do twarzy.

Jak starosta, tak wójt i sołtys nie nadają się do przewodniczenia i kierowania samorządem na wsi. Mimo, że wójtowie i sołtysi są z z wyborów, ale obowiązki służbowe wprowadzają tych ludzi na drogi nie sprzyjające przewodnictwu i kierowaniu w samorządach terytorialnych. Wójtowie i sołtysi są organami wykonawczymi, a więc nie mogą być organami stanowiącymi. Dwoistość władz w tym wypadku jest nie tylko niezrozumiała, ale bardzo szkodliwa. Do przewodniczenia, kierowania i inicjowania w życiu zbiorowym wsi musi być człowiek specjalnie dobrany, przygotowany i wykształcony. Tak jak w swoim zawodzie wójtowie i sołtysi muszą być dobierani i wyszkoleni. Słowem każda organizacja powinna być oparta na sprawności w swoim zawodzie.

Ponad wyżej przytoczone zasady natury ogólnej są i inne ważne momenty, których nie można ani zbagatelizować, ani też pominąć, a są nimi następujące:

1. Aby izby rolnicze mogły odegrać właściwą sobie rolę muszą mieć łączność z samym społeczeństwem, w tym wypadku ze wsią. Obecnie izby rolnicze nie mają odpowiednich ogniw organizacyjnie związanych i szukają oparcia w dobrowolnych organizacjach, którymi są Woj. T-wa Org. i Kółek Roln., O. T. O. i K. R., miejscowe Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń i Koła Młodzieży. Stąd wynikają non-

sensy i karykaturalne zjawiska. Izba rolnicza ma obowiązek stosować swoje prace do całości wsi i zagadnień, tymczasem organizacje dobrowolne mają prawny obowiązek działania w ramach organizacyjnych li tylko wśród członków. W tym stanie rzeczy jaki jest organizacje dobrowolne są utrzymywane w 90% z funduszów ogólnych, a działają tylko wśród swych członków. Tego rodzaju zasady postępowania są niemoralne i niesłuszne.

2. Organizacje dobrowolne nie są reprezentacją całości interesów wsi i nie mają prawnej podstawy wykonywania zarządzeń przymusowych.

3. Ponadto wiele przesłanek ideowych nie mieści się i mieścić się nie może w dobrowolnych celowych zrzeszeniach.

Mając to wszystko na uwadze, jak i to, że jest rzeczą konieczną i nie podlegającą dyskusji, że wieś polską trzeba dźwignąć wzwyż pod względem kulturalnym, społecznym i gospodarczym, podnosząc wszystkich jej mieszkańców i wszystkie odcinki produkcyjne i kulturalne, uważam za konieczne zrealizowanie następujących wniosków.

Samorząd terytorialny należy zreformować pod względem prawnym w celu uniezależnienia go od administracji ogólnej i zbliżenia do zadań zawodowych wsi. W tym zaś celu należy:

1. Samorząd gromadzki zreformować w kierunku: a) powoływanie przewodniczącego samorządu gromadzkiego samodzielnego z wyborów, o nastawieniu społecznym i zawodowym, a nie sołtysa; b) wytworzyć prawną podstawę do wykonania obowiązkowego postanowień samorządu gromadzkiego; c) doprowadzić do tego, by pod względem prawnym samorząd gromadzki stał się najniższą komórką izby rolniczej oraz by izba rolnicza była odpowiednikiem interesów wsi, ujawnionych w postanowieniach i potrzebach samorządu gromadzkiego; d) nadać uprawnienia samorządowi gromadzkiemu w szerokim zakresie spraw gospodarczo - zawodowych, kulturalno - społecznych, zdrowotnych i oświatowych wsi.

2. Ustrój samorządu gminnego uczynić podobnym do powyższego samorządu gromadzkiego, t. j. stworzyć samorząd gminny niezależny od wójta ani sekretarza, ze swoim przewodniczącym i prawnie ustalonym wykonaniem postanowień. Ponadto samorząd gminny winien realizować zagadnienia, o których była mowa przy samorządzie gromadzkim. Organizacja przemysłu, przetwórstwa i zbytu, standaryzacja towaru do zbytu zaczynałyby się od gminy; organizacje handlowe jako najniższe komórki i utrzymanie instruktorów specjalistów — powinno należeć do samorządu gromadzkiego, działającego przy nastawieniu programowym izby rolniczej i zgodnie z potrzebami wsi.

3. Co do samorządu powiatowego, to również należy go uniezależnić od administracji ogólnej z tym, że tam będą specjalne zagadnienia realizowane, wymagające specjalnej organizacji. Na przykład: a) obecny wydział powiatowy należałoby przekształcić na samorząd powiatowy; b) obecny samorząd drogowy przekształcić na wydział drogowy; c) stworzyć wydział szkolny, oświaty pozaszkolnej i kultury wsi z prawem budownictwa i urządzania budynków szkolnych, domów ludowych, boisk itp.; d) stworzyć wydział rolny i inne. Wydziały tworzyłyby specjalne komisje dla spraw teoretyczno - zawodowych.

Samorząd powiatowy w ścisłym kontakcie z samorządem gminnym utrzymywałby specjalistów instruktorów do realizowania postanowień. Kierunek samorządów wspomnianych pod względem fachowym spoczywałby w izbach rolniczych, z którymi zostałby zespolony nićmi organizacyjnymi. Zasadniczy i prawny nadzór należałby do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i jego organów.

B. Stolarski.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 19 września o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza".

O gdz. 8.45 pogadanka p. t.: „Nowoczesne sposoby przechowywania warzyw".

O godz. 15.00 „Przegląd Rynków Produktów Rolnych".

O godz. 15.15 słuchowisko p. t.: „Oj, liczko, oj, rumiane" w opracowaniu St. Sojeckiego.

O godz. 15.45 inż. E. Wiszniewski w pogadance p. t.: „Organizacja rolnictwa — jego siłą" mówić będzie o konieczności większego niż dotychczas zrozumienia istoty organizacji naszego rolnictwa, które jest podstawą bytu gospodarczego naszego Państwa.

W poniedziałek, dnia 20 września o godz. 12.15 pogadanka dla gospodyń p. t.: „Dbajmy o rozwój naszych dzieci".

We wtorek, dnia 21 września, o godz. 12.15 skrzynka rolnicza W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

We środę, dnia 22 września, o godz. 12.15 felieton prawno-społeczny J. Zieleńczykówny.

W czwartek, dnia 23 września o godz. 12.15 „Koniec konkursów" — pogadankę dla młodzieży wiejskiej na temat rezultatów tegorocznych konkursów przysposobienia rolniczego wygłosi inż. Z. Kobyliński.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek 24 września o godz. 12.15 skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 25 września o godz. 12.15 Aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 Przegląd prasy rolniczej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

KLĘSKA NIEURODZAJU NA POMORZU.

Pomorze, jedna z najmocniej pod względem rolniczym stojąca dzielnica Polski, w roku bieżącym znalazła się w fatalnym stanie, gorszym od wielu innych. Nawiedziły województwo pomorskie aż cztery klęski naraz. Więc najprzód wymarzły oziminy na przestrzeni około 100.000 ha, koniczyny i lucerny w zimie (mróz dochodził do 35⁰ bez pokrywy śnieżnej), potem przyszła wiosną i latem posucha (temperatura dochodziła do 40⁰) i związana z nią nowa samodzielna klęska mszycy, wreszcie katastrofalne deszcze w czasie zbiorów, połączone z upalną temperaturą, co wpłynęło na porastanie zbóż. Z każdą z tych klęsk osobno rolnictwo pomorskie dałoby sobie radę, spadłe natomiast w jednym roku przewyższają możliwość samodzielnego przetrwania tym bardziej, że poprzedni rok 1936 był bardzo niepomyślny (plony 4-ch zbóż i ziemniaków mniejsze o 35% w stosunku do poprzedniego trzechlecia).

Tegoroczna klęska nieurodzaju na Pomorzu brzemienna będzie w skutki, gdyż nie tylko dotknęła produkcję zbożową do tego stopnia, że nawet w wielu powiatach, zwłaszcza drobne gospodarstwa nie będą miały ziarna, ale i objęła szereg innych gałęzi gospodarczych. Do najboleśniejszych należy brak słomy (połowa zeszłorocznej ilości) i brak pasz. Obie te luki odbiją się przede wszystkim na hodowli tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Trzeba się liczyć z tym, że inwentarze żywe po zimie będą osłabione i wielce zredukowane. Brak słomy, a więc w przyszłości obornika, oraz zmniejszona ilość inwentarzy niewątpliwie odbijać się będą na urodzajach na Pomorzu jeszcze przez lat kilka.

Rolnictwo pomorskie starało się dotąd nawet w wypadkach gorszego urodzaju dawać sobie radę własnymi siłami, w tym jednak roku samo podołać nie może i wobec tego zwróciło się do władz centralnych z szeregiem postulatów, przedstawionych przez przybyłą do Warszawy liczną delegację prezesów i delegatów powiatowych organizacyj rolniczych ze wszystkich powiatów pomorskich. Delegacja przyjęta była przez ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Poniatowskiego, przez wiceministrów skarbu, pp. Morawskiego i Świtalskiego, wreszcie przez ministra Komunikacji, p. Bobkowskiego.

Podkreślić tu trzeba, że rolnictwo pomorskie w zrozumieniu potrzeb Państwa nie starało się o generalne ulgi podatkowe państwowe i samorządowe, a wysunęło szereg innych postulatów, przychylnie przyjętych przez przedstawicieli Rządu.

Według opinii delegacji środki zaradcze, jakie należałoby przedsięwziąć dla złagodzenia tej niezwykle trudnej sytuacji, podzielić można na trzy grupy:

I — Pomoc w zakresie podtrzymania produkcji warsztatów rolnych. Pierwszą koniecznością jaka się nasuwa jest niedopuszczenie do zdewastowania warsztatów rolnych. W tym zakresie należy: a) uruchomić niskoprocentowe kilkoletnie kredyty na zakup pasz treściwych i objętościowych, b) zapewnić dostawę nawozów sztucznych po cenach ulgowych na kilkoletni kredyt, c) obniżyć taryfy kolejowe na dowóz do terenów klęskowych pasz i nawozów sztucznych, d) umożliwić najuboższej ludności, zwłaszcza na Kaszubach, korzystanie w szerokim stopniu ze ściółki leśnej w lasach państwowych, e) dążyć do podwyższenia cen mleka przez wydatniejsze poparcie eksportu masła.

II — Ulgi w zakresie podatków i świadczeń socjalnych:

Rolnictwo pomorskie stoi na stanowisku, iż na pierwszym planie obowiązków patniczych winne być zaspokojone należności z tytułu podatków państwowych i samorządowych, jako uprzywilejowane. Jednakże ciężary podatkowe należy obniżyć indywidualnie w miarę poniesionych w poszczególnych okolicach klęsk żywiołowych, oraz odciążyć szczupłą kieszeń rolnika od szeregu innych płatności: a) ulgi w podatku gruntowym, w daninie majątkowej, indywidualnie w zależności od poniesionej straty, przyczem na Pomorze winien być przydzielony dostateczny kontyngent ulgowy, b) podatek dochodowy obniżony być winien w miarę poniesionych klęsk, c) prolongata zaległości podatkowych, d) prolongata zaległości w świadczeniach socjalnych i cofnięcie ostatnich podwyżek, e) pomoc dla samorządów, których budżety przez klęskę w rolnictwie zostaną nadszarpnięte.

III — Odciążenie rolników od innych płatności.

a) obniżenie odsetek od wiosennych kredytów siewnych 1937 r. oraz przesunięcie ich płatności na 2 do 3 lat, b) odroczenie wiosennych kredytów nawozowych na 2 do 3 lat, c) odroczenie 3-ch rat skonwertowanego zadłużenia rolniczego na Bank Akceptacyjny oraz innego zadłużenia przede wszystkim w bankach państwowych, d) odciążenie osadnictwa przez redukcję spłat rocznych z tytułu reszty ceny kupna, gdyż osadnictwo znajduje się bezsprzecznie

w najgorszej sytuacji ze wszystkich innych kategoryj rolników.

Powyższe zarządzenia umożliwią rozłożenie ciężarów ostatnich klęsk żywiołowych na 2 do 3 najbliższych lat, oraz utrzymanie na jakim takim poziomie produkcji warsztatów rolnych.

Delegacja Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego zaprosiła 11.IX. przedstawicieli prasy stołecznej do sali Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., by przedstawić im sytuację rolnictwa pomorskiego. Referaty wygłosili: przewodniczący — p. Fr. Rząsa, wiceprezes P. T. R., poseł J. Ślaski i dyrektor P. T. R., dr. Z. Zakrzewski. Przedstawiciele prasy z wielkim zainteresowaniem wysłuchali trzeźwo i realnie ujęte referaty i w dyskusji wykazali pełne zrozumienie sytuacji Pomorza".

OPINIA ROLNICTWA MAŁOPOLSKIEGO W SPRAWIE KREDYTÓW NA SPŁATY RODZINNE.

Na zebraniu Komisji Agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej uchwalone zostały następujące postulaty w sprawie kredytów na spłaty rodzinne:

1)Uważając z jednej strony rozpowszechnienie pożyczek na spłaty rodzinne za sprawę bardzo ważną i doniosłą dla utrzymania gospodarstw wiejskich w niezbędnych dla ich żywotności i zdolności produkcyjnej granicach obszarowych, oraz uważając z drugiej strony obciążenie odnośnych pożyczek, oprocentowanych na 1%, wysokimi kosztami ich uzyskania w postaci opłat stemplowych, sądowych, hipotecznych i notarialnych, wynoszącymi około 8% pożyczonego kapitału za sprzeczne z celem, któremu mają służyć udzielane przez Państwowy Bank Rolny pożyczki na spłaty rodzinne, należy podjąć starania o obniżenie opłat, podrażających tak niewspółmiernie zasadniczo nisko procentowy kredyt na spłaty rodzinne.

2) Uważając w ogóle obciążenie taksami przenośnymi i wszelkiego rodzaju opłatami (sądowymi, hipotecznymi i notarialnymi) umów (transakcyj) obrotu nieruchomościami rolnymi za niepozostające w żadnym stosunku do dochodowości tych obiektów rolnych, oraz niewspółmiernie wielkie do ich wartości, dążyć do ich obniżenia.

3) Przymus umów notarialnych wraz z wysokimi wynagrodzeniami notariuszy, jako specjalnie uciążliwe dla ludności rolniczej, winien być w pierwszym rzędzie poddany gruntownej rewizji.

W umotywowaniu do tych uchwał Lwowska Izba Rolnicza zwraca uwagę, że koszty (teoretyczne) przy pożyczkach na spłaty rodzinne wynoszą 8% pożyczanego kapitału. Jest to wyliczenie oparte na zestawieniu urzędowych taks. W praktyce koszty te są dwukrotnie wyższe, gdy należy starać się osobno o każdy dokument, do czego oczywiście dochodzą jeszcze koszty adwokata lub pośrednika, bez którego drobny rolnik zazwyczaj nie może sobie dać rady. Istnieje opinia, że dla wystarania się o pożyczkę 1000 zł., trzeba tytułem różnych kosztów ponieść około 240 — 250 zł. Ponadto od sumy pożyczki z góry trzeba zapłacić około 200 zł. procentów. Izba zwraca uwagę na istnienie projektu ustawy w sprawie obniżenia opłat stemplowych, sądowych i hipotecznych oraz wynagrodzeń notariuszów i pisarzy hipotecznych w związku z zaciągnięciem w P.B.R. długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych na spłaty rodzinne. Izba uważa, że popieranie tego projektu leży w interesie rolnictwa.

JAK ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ TARGI NA JĘCZMIEŃ I SŁÓD BROWARNY W POZNANIU?

Podobnie jak w latach ubiegłych VI. Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski odbędą się w Poznaniu w dniach: 22, 23 i 24 września br. w hali Międzynarodowych Targów Poznańskich przy ulicy Bukowskiej. Otwarcie Targów nastąpi w środę, dnia 22 września o godz. 10-ej rano.

Próby jęczmienia, wystawione na Targach, każda o wadze 100 kg zostały pobrane według ogólnie przyjętych przepisów przez poszczególnych producentów, którzy przez podpisanie specjalnej deklaracji są odpowiedzialni wobec Komitetu Targów i nabywcy jęczmienia, za prawidłowe pobranie próby i za zgodność jej z jakością odnośnej partii jęczmienia, z której conajmniej 100 q powinno się znajdować na spichrzu w stanie gotowym do natychmiastowej odstawy. Próby jęczmienia zbadano celem stwierdzenia ich wartości browarnianej na następujące cechy: 1) waga hektolitra, 2) waga 1000 ziarn, 3) zawartość wody (wilgotność), 4) zawartość białka w suchej masie, 5) zanieczyszczenia mechaniczne i ziarna obce, 6) połówki ziarn i ziarna uszkodzone, 7) dorodność (celność) ziarn, 8) zapach ziarna, 9) barwa ziarna, 10) grubość (delikatność) plewki i 11) wygląd ogólny ziarna. Na podstawie wyników powyższych badań nastąpi przez specjalną komisję sędziowską anonimowa ocena prób jęczmienia pod względem wartości browarnianych. Wyniki badań i ocena będą umieszczone przy wystawionych próbach. Transakcje na Targach odbywać się będą na podstawie prób i według regulaminu ustalonego przez Komitet Targów, w skład którego wchodzą przedstawiciele producentów, izb rolniczych i przemysłowo-handlowych, giełdy zbożowej, handlu zbożowego i przemysłu piwowarskiego. Sprzedaż wystawionych jęczmion i słodu dokonywana będzie na Targach, bądź bezpośrednio przez wystawcę, bądź też na zlecenie i rachunek wystawcy, przez urzędującego na Targach zaprzysiężonego maklera Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu. Jak wykazuje doświadczenie z Targów urządzonych w latach poprzednich, stanowią one doskonałą okazję do zapoznania się z jakością zbioru jęczmienia typu browarnego z całego kraju i ułatwiają zakup bezpośrednio od producentów większych, jednolitych partyj wysokowartościowego ziarna. Należy więc mieć nadzieję, że tegorocznymi Targami zainteresują się kupcy oraz przedstawiciele browarów i słodowni. Osoby przybyłe do Poznania celem zwiedzenia Targów, korzystać będą z 33% zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Poza tym Zarząd Targów uzyskał dla przyjezdnych zniżki w hotelach poznańskich. Po wszelkie informacje dotyczące Targów należy zwracać się do Zarządu Targów, którego funkcje pełni Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Zachodniej Polski w Poznaniu, ul. Seweryna Mielżyńskiego 7, nr. telefonu: 30-84. Począwszy od poniedziałku dnia 20 września biuro Zarządu Targów mieścić się będzie

w hali Targowej przy ul. Bukowskiej, nr. telefonu 71-29.

OPRACOWANIE PROJEKTU USTABILIZOWANIA WARUNKÓW PRACY I PŁACY INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH.

7 września 1937 r. odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pod przewodnictwem inż. Świeżyńskiego zebranie podkomisji, powołanej przez Centralny Komitet do spraw pracowników agronomii społecznej przy Sekcji Organizacyj Ogólno-Rolniczych dla opracowania projektu ustabilizowania warunków pracy i płacy instruktorów rolniczych (zatrudnionych w powiatach). Podkomisja po kilkogodzinnych naradach opracowała projekt konkretyzujący wyżej wymienione zagadnienie. Zostanie on przedłożony do aprobaty prezydium Komitetu na najbliższym posiedzeniu. W opracowanym projekcie wychodzi się z założenia, że instruktorów rolniczych (zatrudnianych w powiatach) podzielić można na trzy zasadnicze grupy: I — pomocników technicznych (asystenci K.K.O.), II — praktykantów (tek) instruktorskich i III — instruktorów (rek), a) rejonowych, b) organizacji gospodarstw przodowniczych, c) przysposobienia rolniczego, d) kół gospodyń wiejskich i e) specjalistów (tek) (hodowców, sadowników i tp.); instruktorzy grupy III-ej mogą mieć powierzane kierownictwo powiatowych organizacyj ogólno-rolniczych. Projekt przewiduje dalej, że od kandydatów na pomocników technicznych wymagać należy jako przygotowanie ukończenie 7 oddziałów szkoły powszechnej i ludowej szkoły rolniczej, oraz odbycia rocznej praktyki parobczyńskiej w gospodarstwie rolnym, zaś od kandydatów na instruktorów ukończenia szkoły rolniczej co najmniej typu licealnego lub średniej, odbycia rocznej praktyki w gospodarstwie rolnym wybranym na ten cel przez właściwą izbę rolniczą, 9-cio miesięcznego przeszkolenia we właściwym okręgu ćwiczebnym i najmniej jednego, najwyżej dwóch lat praktyki instruktorskiej; kierownictwo powiatowej organizacji ogólnorolniczej może być powierzone instruktorowi po trzech conajmniej latach pracy.

Co się tyczy zależności służbowej, to projekt przewiduje, że wszyscy zatrudnieni w powiatach instruktorzy rolniczy powinni podlegać służbowo władzom tej samej instytucji ewentualnie organizacji, którą wszakże w odniesieniu do instruktorów rolniczych nie powinna być władza administracyjna ani samorząd terytorialny. Uposażenie dla instruktorów rolniczych przewiduje się w projekcie (poza ryczałtem na rozjazdy): dla grupy I-ej, w pierwszym roku pracy — zł. 75.—; dla grupy II-ej, w pierwszym roku pracy — zł. 150.—; w drugim roku pracy — zł. 200.—; dla grupy III-ej, w pierwszym roku pracy — zł. 250.—; za kierownictwo powiatowych organizacyj ogólno-rolniczych — dodatek funkcyjny zł. 100.—. Ponadto projekt przewiduje specjalny dodatek uposażeniowy dla instruktorów rolniczych, posiadających wyższe wykształcenie fachowe. W miarę lat służby uposażenia instruktorów rolniczych są stopniowo podwyższane. Wreszcie podkomisja stanęła na stanowisku, że instruktorom rolniczym po pełnej wysłudze lat przysługiwać winno prawo nabywania gospodarstw rolnych z parcelacji, na specjalnych warunkach ulgowych.

O ZWOLNIENIE SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH Z OPŁAT NA RZECZ FUNDUSZU PRACY.

W lipcu rb. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zgodnie z prośbami rolnictwa zwrócił się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o wyjaśnienie zasady, że drobne spółdzielnie rolnicze, odpowiadające wymaganiom rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dn. 24/III 1937 r., nie podlegają opłatom na rzecz Funduszu Pracy. Ministerstwo odpowiedziało pismem z dn. 17/III 1937 r. L. dz. P. zm. 11/A/48-7, że „spółdzielnie rolnicze nie mogą być zwolnione z opłaty przewidzianej w art. 15 ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 163). Jak bowiem wynika z art. 4 ustawy z dn. 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 55, poz. 496) spółdzielnie uważa się za handlujących w zrozumieniu prawa handlowego, zwolnienie zaś od obowiązków opłaty, o której mowa w cytowanym artykule o funduszu pracy, dotyczy jedynie gospodrstw rolnych. (vide art. 2 § 2 i 3 K. H.)". Należy dodać, że sprawa zwolnienia wyżej wymienionych spółdzielni od opłat na rzecz Funduszu Pracy nie jest ostatecznie rozstrzygnięta przytoczonym listem. W obecnej chwili znajduje się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym kilka spraw w tej kwestii, przed których rozstrzygnięciem Ministerstwo Opieki Społecznej nie mogło wydać ostatecznej decyzji. Dopiero po ogłoszeniu wyroków N. T. A. sprawa ta będzie ostatecznie wyjaśniona.

UPADŁOŚĆ WŚRÓD SPÓŁDZIELNI.

„Wiadomości Statystyczne" podają zestawienie upadłości przedsiębiorstw, ogłoszonych w latach 1930—1936. Z zestawienia wynika, że najwięcej upadłości przedsiębiorstw było w r. 1930, bo aż 836, od tego roku liczba upadłości spadła, aby w r. 1936 osiągnąć najmniejszą cyfrę z całego siedmiolecia, bo tylko 139. Inaczej przedstawia się przebieg nasilenia upadłości wśród spółdzielni; najwięcej ich było w r. 1932. Od tego roku cyfra upadłości spółdzielni spada. W r. 1936 było ich na terenie całej Polski tylko 14. Jest to cyfra najmniejsza ze wszystkich typów formy prawnej przedsiębiorstw zestawianych przez „Wiadomości Statystyczne". W ogóle zaznaczyć należy, że ilość upadłości spółdzielni była stosunkowo znacznie mniejsza od upadłości przedsiębiorstw o innej formie prawnej.

PRZETWÓRSTWO SPOŻYWCZE W ŚWIETLE CYFR.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego posiadaliśmy w roku 1935 na terenie całego Państwa ogółem 9.361 zakładów przemysłu spożywczego, wobec 9.607 zakładów w roku 1934. Ogólna ilość robotników zatrudnionych w tych zakładach wynosiła 73.479, pracowników umysłowych 9.932. W roku poprzednim zatrudnionych było w przemyśle spożywczym 59.304 robotników oraz 9.755 pracowników umysłowych. W roku więc 1935 w porównaniu z rokiem poprzednim stwierdzamy spadek liczby czynnych zakładów przetwórczych, ale przy równoczesnym wzroście ilości zatrudnionych w nich

robotników i pracowników umysłowych. Należy zauważyć, iż ogólna liczba zakładów przetwórczych wszelkiego rodzaju (metalowych, mineralnych, elektrotechnicznych, włókienniczych i t. d.) wyniosła w Polsce w 1935 r. 22.786, w których pracowało 538.950 robotników oraz 52.799 pracowników umysłowych. Oczywiście powyższe cyfry przedstawiają zakłady rejestrowane Dokładne uchwycenie liczbowe przetwórstwa jest bardzo trudne. Idzie tu o przemysł chałupniczy, który przecież należy do przetwórstwa, zatrudnia bardzo poważną ilość osób, a nie jest uwidoczniony w statystyce, zestawionej przez G. U. S.

Podamy kilka cyfr, dotyczących poszczególnych gałęzi przetwórstwa spożywczego. Tak więc, w roku 1935 posiadaliśmy (w nawiasach liczba pierwsza oznacza ilość robotników, — druga pracowników umysłowych): młynów 5.919 (19.413 — 2.106), piekarni 501 (4.791 — 240), fabryk makaronu 16 (232—33), zakładów przemysłu cukierniczego 302 (8.822—878), zakładów przetwórstwa ziemniaczanego 84 (1.607 — 166), cukrowni 62 (7.415 — 1.300), drożdżowni 16 (812 — 188),gorzelni rolniczych 1.310 (2.451 — 1.064), rektyfikacyj spirytusu 39 (445 — 136), fabryk wódek gatunkowych 87 (1.559 — 484), fabryk win i miodosytni 104 (225 — 82), browarów i słodowni 174 (4.719 — 893), suszarni cykorii 10 (198 — 3), zakładów przetwórczego przemysłu mięsnego 244 (3.966 — 554), mleczarni 193 (1.618 — 366), wędzarni ryb 30 (1.041 — 25), suszarni owoców 15 (111 — 28), fabryk konserw 85 (2.004 — 198),fabryk octu i musztardy 34 (301 — 78), wytwórni napojów bezalkoholowych 61 (407 — 51), wytwórni wyrobów tytoniowych 14 (7.291 — 455). Liczby powyższe są wysoce wymowne. Polska, kraj rolniczy, gdzie producenci rolni stanowią prawie 70% mieszkańców, posiada zaledwie około 9 tys. niewielkich zakładów przetwórstwa spożywczego. A przecież posiadamy wszelkie warunki ku temu, aby ten rodzaj przetwórstwa znajdował się u nas w stanie kwitnącym. Wszak jesteśmy zasobni w surowiec rolniczy i mamy pod dostatkiem rąk do pracy.

PRZYGOTOWANIA DO KWALIFIKACJI OZIMIN.

W związku z nadchodzącymi siewami jesiennymi Warszawska Izba Rolnicza przypomina gospodarstwom, mającym zamiar w roku przyszłym kwalifikować swoje zasiewy zbóż, o warunkach, jakie muszą być spełnione przed zgłoszeniem zbóż do kwalifikacji. Wszystkie karty i etykiety, znajdujące się w workach z nabytym ziarnem, jakoteż i plomby worków oraz rachunki powinny być zachowane w celu przedstawienia ich W.I.R. jako dokumentów. We wszystkich zbożach siewnych, zakwalifikowanych w oryginalnych I i II-ch odsiewach, powinny być w workach *kartki kwalifikacyjne,* wydane przez Izbę w dowód zakwalifikowania ziarna. Zboża oryginalne, choćby nadesłane wprost od hodowcy, powinny również posiadać w workach karty kwalifikacyjne niezależnie od etykiety hodowcy. Przy siewach należy przestrzegać, aby na jednym folwarku produkowana była jak najmniejsza ilość odmian jednego gatunku. Żyta można produkować na jednym folwarku tylko jedną odmianę. Odległość izolacyjna między odmianami żyta, wyki, inkarnatki powinna wynościć 400 metrów; między odmianami rzepaku, rzepiku i trawy — 100 m., dla pszenicy, jęczmienia i grochu — 2 metry. Kwalifikowane są wszystkie odmiany krajowe, zapisane w Rejestrze Odmian Oryginalnych, prowadzonym przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa. Z odmian zagranicznych przyjmowane będą do kwalifikacji następujące: żyto Petkus Lochowa, pszenica: Solvette Svalof (Słoneczna), wyka, inkarnatka, rzepak, rzepik, trawy, groch ozimy. Inne odmiany zagraniczne zbóż przyjmowane do kwalifikacji nie będą. Podlegać kwalifikacji będą mogły tylko następujące odsiewy wyżej wspomnianych odmian: żyta — oryginalne i pierwsze odsiewy (odsiew zbioru), pszenicy — oryginalne, pierwsze i drugie odsiewy, wykę, inkarnatkę, rzepak, rzepik, trawy, groch — bez względu na odsiew, przy czym rzepak i trawy tylko pochodzenia krajowego. Każdy nabywca zboża siewnego może sprawdzić, czy otrzymał ziarno odpowiadające normom. Należy w tym celu, niezwłocznie po otrzymaniu nasion pobrać próbkę według przepisów zawartych na kartkach kwalifikacyjnych i przesłać je odnośnej instytucji kwalifikującej, która nasiona zakwalifikowała. Oceny takie robione są bezpłatnie. Bliższych informacji udziela Inspektorat Nasienny W. I. R. telef. 608-90. O terminie zgłoszenia plantacyj do kwalifikacji Izba zawiadomi oddzielnym komunikatem.

SPOŻYCIE WĘGLA W PRZEMYŚLE ROLNYM.

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego spożycie węgla w przemyśle browarnianym młynarskim, gorzelniczym i przetwórczym wyniosło w ubiegłym półroczu br. 294 tys. ton wobec 251 tys. ton zużytych w analogicznym okresie roku ubiegłego. Należy zaznaczyć, że spożycie węgla w przemyśle garbarskim i przetworów zwierzęcych wyraziło się w omawianym okresie cyfrą 20 tys., wobec 16 tys. ton w roku ub. Jak widzimy, w roku bieżącym nastąpił w omawianych dziedzinach pewien wzrost spożycia węgla. Wzrost ten i to bardzo znaczny obserwujemy również w przemyśle cukrowniczym, gdzie w rozpatrywanym okresie rb. zużyto 128 tys. ton węgla, wobec 83 tys. ton węgla zużytego w r. ub.

PRZYWÓZ WEŁNY I ODPADKÓW WEŁNIANYCH.

W ciągu 7-miu miesięcy (styczeń — lipiec br.) przywieziono do Polski z zagranicy następujące ilości wełny: wełny owczej surowej niepranej 114.514 q wartości 41.191 tys. zł., wobec 113.476 q wartości 33.634 tys. zł., przywiezionych w analogicznym okresie r. ub., wełny owczej pranej 23.410 q wartości 14.350 tys. zł., wobec 20.947 q wartości 10.180 tys. zł. przywiezionych w r. ub., wełny czesanej nie barwionej 11.142 q wartości 10,026 tys. zł., wobec 11.185 q wartości 8.310 tys. zł. przywiezionych w r. ub., wełny czesanej barwionej 432 q wartości 559 tys. zł. (w roku ubiegłym 544 q wartości 609 tys. zł.). Należy zaznaczyć, że w rozpatrywanym okresie przywieziono z zagranicy 10.874 q wartości 6.699 tys. zł. odpadków wełnianych wobec 9.387 q wartości 4.882 tys. zł., przywiezionych w takim samym okresie w r. ub.

PRZETARG NA MATERIAŁ HODOWLANY W WOJ. ŁÓDZKIM.

Łódzki Związek Hodowców Bydła przystępuje do organizacji przetargów na materiał hodowlany zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Pierwszy przetarg odbędzie się w Lućmierzu pod Łodzią dn. 20 października rb. o godz. 12. Na tym przetargu będzie do nabycia 19 buhajów rasy nizinnej czarno-białej i 9 buhajów rasy czerwonej polskiej. Podczas przetargu odbędzie się premiowanie buhajów przez specjalną komisję,, powołaną przez władze Związku.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI.

W lipcu rb. obrót zwierzętami rzeźnymi w 32 ważniejszych punktach targowych kształtował się jak następuje (dane G.U.S.): spędzono na targowiska zwierzęce bydła rogatego 24,792, w tym wołów 989, buhajów 4.361, krów 14.952. W roku 1936, w tym samym miesiącu bydła rogatego spędzono 22.891. W omawianym miesiącu spędzono poza tym cieląt 31.336 wobec 28.531 w roku ub., trzody chlewnej 51.385 wobec 50.955 w r. ub., oraz owiec i kóz 2.025 wobec 1.967 w r. 1936. Doprowadzono do miejscowych rzeźni bydła rogatego 30.923 wobec 26.083 sztuk w roku ubiegłym, cieląt 60.889 szt. wobec 55.943 w roku 1936, trzody chlewnej 91.178 szt. wobec 92.572, owiec i kóz 8.819 sztuk wobec 8.250 sztuk.

O PODWYŻKĘ KONTYNGENTU CUKRU SKAŻONEGO DLA PSZCZÓŁ.

Lwowska Izba Rolnicza zwróciła się w końcu sierpnia do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem o podwyżkę kontyngentu cukru skażonego, zwolnionego od akcyzy i przeznaczonego na dokarmianie pszczół w pasiekach dotkniętych klęską głodową. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych poparł stanowisko Izby Lwowskiej w całej rozciągłości, uznając, że tylko w ten sposób można uratować ogromne ilości pni od wyginięcia wskutek braku pokarmu. Jednocześnie Związek zaznaczył, że taka akcja dokarmiania pszczół może przynieść pożądane skutki jedynie w wypadku, o ile decyzja w tej sprawie zapadnie jak najszybciej, pora bowiem jest dość spóźniona i zachodzi obawa, czy pszczoły będą miały dość czasu, aby uzupełnić swe niedostateczne zapasy miodu. W sprawie tej Związek zwrócił się również do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z prośbą o interwencję celem szybkiego i pozytywnego załatwienia postulatów Lwowskiej Izby Rolniczej.

Z ZAGRANICY.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW USTALIŁA CENY WYTYCZNE DLA PSZENICY.

Trwający od połowy lipca r. b. spór w łonie komitetu dla spraw pszenicy, wyłonionego przez Institut Nationale du ble, w sprawie cen wytycznych za pszenicę na rok gospodarczy 1937/38, załatwiony został przez radę ministrów w dniu 26 sierpnia 1937 w ten sposób, że proponowana początkowa przez rząd cena wytyczna 180 fr za q pszenicy zbioru tegorocznego utrzymaną została w mocy z tym, że cena ta obowiązywać będzie jedynie w sierpniu rb. Począwszy jednak od września rb. do końca stycznia 1938, cena ta podwyższana będzie o 1 fr każdego miesiąca, w okresie zaś od 1 lutego do 3 lipca 1938 o 1,50 fr. W ten sposób zdołano zaspokoić żądania producentów bez obawy zbytniego i doraźnego podrożenia produktów, jak chleba, mąki etc. Zdaniem ministra rolnictwa Monnet'a spodziewać się należy obecnie zupełnego już uzdrowienia stosunków gospodarczych rolnictwa francuskiego, zwłaszcza, że i dotychczasowa już działalność kooperatyw rolniczych wykazała nader dodatnie wyniki. Najlepszym dowodem tego jest, zdaniem ministra Monnet'a, zwiększenie liczby czynnych kooperatyw rolniczych z 750 w roku ubiegłym na 1206 w rb. Kooperatywy te budują obecnie 175 silos o pojemności 2 miliony cetn. m. W roku ubiegłym sprzedały ówczesne kooperatywy 36 milj. q pszenicy, czyli $^6/_7$ całkowitego zbioru, pozostałego do wolnej dyspozycji, t. j. po potrąceniu własnego zapotrzebowania na wyżywienie i zasiew. Ilości sprzedanej przez kooperatywy przeciwstawił minister Monnet ilość sprzedaną w handlu „wolnym", wynoszącą zaledwo 7 miljonów q. Wprowadzony również system finansowania zbiorów przez Banque de France okazał się nader korzystny, ile że wedle zapewnienia ministra Monnet'a cała suma zużyta na ten cel przez wspomniany Bank, t. j. cztery miliardy franków, została już w całości spłacona. Jednocześnie jednak zwrócił się minister Monnet z apelem do rolników i przetwórców (młyny i sprzedawcy), by unikali we własnym interesie podwyżek cen, które odbiją się nader dotkliwie na konsumcji. Na uzasadnienie swego stanowiska stwierdził minister, że konsumcja wewnętrzna pszenicy spadła we Francji o 20% w porównaniu z okresem przedwojennym i nic na razie nie wskazuje na to, by konsumcja ta się zwiększała.

PRZEDWSTĘPNE OBRADY IMPORTERÓW I EKSPORTERÓW DREWNA TARTEGO W SZTOKHOLMIE.

W Sztokholmie zakończone zostały przedwstępne obrady między przedstawicielami importerów drewna tartego z Anglii, Belgii, Francji i Holandii i eksporterami, należącymi do europejskiej konwencji eksporterów drewna tartego (ETEC: European Timber Export Convention). Przedmiotem obrad tych było żądanie wysunięte na konferencji importerów odbytej w Paryżu w lipcu r. b. w kierunku podwyższenia kontyngentów eksportowych dla poszczególnych krajów-eksporterów. Wobec tego, że wspólne obrady nie doprowadziły do uzgodnienia stanowiska importerów ze stanowiskiem zajętym przez ETEC, postanowiono zwołać na dzień 27 września do Sztokholmu wspólną konferencję przedstawicieli obydwu stron zainteresowanych, a to w celu ewentualnego uzgodnienia interesów importerów i eksporterów i ostatecznego zawarcia układu. Już dzisiaj dają się jednak słyszeć głosy zainteresowanych w tej sprawie eksporterów, zwłaszcza Szwecji i Finlandii, że nie tylko nie będzie mogło być mowy o podwyższeniu kontyngentów eksportowych, lecz przeciwnie przedstawiciele tych dwu najpoważniejszych krajów eksportujących domagać się będą obniżenia od-

nośnych kontyngentów, a to z uwagi na nienotowaną od kilku lat stagnację na rynkach drzewnych i spadek eksportu w drugim kwartale r. b. I tak sprzedała Finladia ze swego kontyngentu, wynoszącego prawie 25% całkowitego kontyngentu, ustalonego dla ETEC, a wynoszącego 4 milionny standards, w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. 850.000 stds, czyli o 100.000 mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Podobny spadek eksportu wykazuje również Szwecja, która ze swego znów kontyngentu sprzedała 725.000 stds.

ZBIORY KONOPI W JUGOSŁAWII O 25% MNIEJSZE NIŻ W ROKU UBIEGŁYM.

Według urzędowej oceny tegorocznych zbiorów konopi liczyć się należy z conajmniej o 25% mniejszymi zbiorami niż w roku ubiegłym. Przyczyniło się do tego nie tylko zmniejszenie przestrzeni uprawnej o 10% w porównaniu z rokiem minionym, ale — co ważniejsze — konopie są w roku bieżącym tak nikłe, że wydajność włókna będzie o 17 do 20% mniejsza, niż w roku ubiegłym.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z RYNKU ANGIELSKIEGO.

Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej dnia 3 września kształtowały się w shl. za 1 cwt (50,5 kg) jak następuje: angielski — 97 — 101, irlandzki — 94 — 103, duński — 97 — 100, szwedzki — 97 — 98, holenderski — 95 — 98, estoński i łotewski 93 — 94, polski, kanadyjski, litewski — 92 — 94. Notowania bekonu pozostały bez zmiany. W ubiegłym tygodniu rynek bekonowy kształtował się przy tendencji mocnej, skutkiem czego wszystkie transporty zostały wyprzedane. Aczkolwiek zapotrzebowanie na szynki peklowane zlekka poprawiło się, jednak ceny ich pozostały na dotychczasowym poziomie.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W ŚWIATOWYM HANDLU ZAGRANICZNYM.

Według ostatnich danych hurtownie spółdzielcze 16 państw europejskich importowały towarów na łączną sumę 44.046 tys. funtów szterlingów.

Na pierwszym miejscu znajduje się Anglia z importem 32,640 tys. funtów szterl., potem Szkocja z 3.813 tysięcy funtów, Szwecja z 2.445 tys., Francja z 1.599 tys. funtów i Finlandia z 1.043 tys. f. szt. Pozostałe hurtownie importowały za sumę niższą od miliona f. szt., między nimi i Polska ze 117 tys. importu. Pod względem rodzaju towaru importowanego najpoważniejszą grupą są tłuszcze zwierzęce i mięso, produkty mleczarskie, oleje roślinne i mineralne — 21.384 tys. f. szt., a następnie artykuły kolonialne — 11.890 tys. funtów szterlingów. Z poszczególnych produktów najwyższą wartość osiągnął import masła 9.358 tys. funtów szt., następnie słoniny i smalcu — 5.554 tys. funtów szt., zboża — 4.737 tys. funtów szt. i kawy — 4.325 tys. funtów szterlingów i t. d. Interesująco przedstawia się podział według części świata, z których importowano: najwięcej, bo 16.802 tysiące funów szterlingów przypadało na Europę, następnie szły: Ameryka — 11.496 tys. funtów szterlingów, Azja — 7.774 tysiące funtów szterlingów, Australia — 6.850 tysięcy funtów szterlingów i Afryka 1.125 tysięcy funtów szterlingów.

SYTUACJA NA RYNKU WEŁNY.

„The Finencial News“ podaje, że według danych statystycznych sytuacja na rynku wełny przedstawia się pomyślnie. Główne państwa, produkujące wełnę (Australia, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Argentyna, Urugwaj), zakończyły ubiegłą kampanię bez większych zapasów, natomiast produkcja w roku 1937/38 będzie przypuszczalnie o 5 do 10% większa, aniżeli w roku 1936/37. Ponieważ główne kraje, konsumujące wełnę (Anglia, Francja, U.S.A., Japonia), również nie posiadają zbyt wielkich zapasów, a popyt jest duży chociażby ze względu na wojnę na Dalekim Wschodzie — wzrost produkcji nie powinien wpłynąć na zniżkę cen, które powinny się utrzymać na obecnym poziomie.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień międzynarodowej umowy dotyczącej regulowania produkcji i zbytu cukru, podpisanenej wraz z protokułem w Londynie dnia 6 maja 1937 roku — rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 sierpnia 1937 r. (Dz. U. Nr. 63 poz. 489).

Umowa zawiera: określenie ogólnych zobowiązań, oraz zobowiązań krajów nie eksportujących na wolny rynek, kontyngenty eksportowe dla wolnego rynku oraz postanowienia o utworzeniu Międzynarodowej Rady Cukrowniczej.

W sprawie zwrotu cła przy wywozie zagranicę jęczmienia — rozporządzenie ministra Skarbu z dn. 3 września 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 64, poz. 495).

Przy wywozie zagranicę standaryzowanego jęczmienia, wytworzonego w Polsce, został przyznany zwrot cła uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytworzenia tego jęczmienia nawozy, materiały pomocnicze, narzędzia i maszyny, w wysokości 3 zł. od 100 kg wagi netto.

Warunkiem przyznania zwrotu cła jest uzyskanie w tym celu przez stronę zaświadczenia eksportowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Minister Przemysłu i Handlu ogłosi w „Monitorze Polskim“ wykaz organizacji, uprawnionych do otrzymywania i wydania zaświadczeń eksportowych wystawionych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz określi standart jęczmienia, na wywóz którego będą mogły być wydawane zaświadczenia.

W „Monitorze Polskim“ z dnia 23 września r. b. została ogłoszona uchwała Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia r. b., w sprawie dodatkowego kredytu na rok 1937/38, na pomoc dla gospodarstw, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Na pomoc tę przeznaczono 500.000 zł.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku i Izb Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*